Nr. 64. **Sobota 18. Marca 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	5 „	1 „ [illegible]
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 385 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène Nr. 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głos Szuselki o sprawie polskiej. *)

Nie podlega wątpliwości, że w Petersburgu zwyciężyło stronnictwo nieprzyjaźne Polsce, które stara się zniszczyć resztki jej narodowej samoistności. Książę Gorczaków miał zawiadomić gabinety mocarstw pierwszorzędnych, że Polska całkiem wcieloną zostanie do carstwa moskiewskiego.

Nawet w Petersburgu uznają, że krokiem tym nie będzie kwestja polska ostatecznie załatwioną i zażądano dla tego nieważania na przyszłość kwestji polskiej za kwestję europejską.

Moskwa więc chce całej Europie oznajmić, że wszystko, co z kwestji polskiej zapewne długo jeszcze odzywać się będzie, uważać należy jako wewnętrzną sprawę Moskwy.

Wątpimy, ażeby możebnem było przyjęcie tego dyktatu moskiewskiego. Już z tego jednego powodu jest niemożebnem, iż nie sama Moskwa, lecz Austrja i Prusy mają z Polską do czynienia. Wszystko, cokolwiek rozdmuchuje kwestję polską, dotkliwie uczuwać się daje Austrji i Prusom, a nawet Europie, gdyż Austrja i Prusy są europejskiemi, pierwszorzędnemi mocarstwami.

Pominąwszy to nawet, kwestja polska, która istnieć będzie dopóki serca polskie biją, pozostanie zawsze kwestją europejską, nawet gdyby była kwestją wewnętrzną Moskwy, gdyż Moskwa właśnie przez Polskę i z Polską stała się nieszczęściem, ustawiczną groźbą Europy. Porządek państwowy w Europie i cywilizacja zagrożone są polityką Moskwy w Polsce. Z rozwagą powiadamy: zagrożone, bo Moskwa nie doczekała się pociechy z swej polskiej polityki i nie doczeka się nigdy.

Tak udanie się jak nieudanie eksperymentów Moskwy w Polsce jest niebezpiecznem dla Europy. Gdyby było możliwem Moskwie ekonomiczno-politycznemi środkami pozyskać sympatję Polaków, to byłoby to silnem zagrożeniem Europy, a niemniej byłoby silnem, gdyby Moskwa rzeczywiście zmieniła Polskę w swoją prowincję i potem rozporządzała siłami polskiemi jakby swemi własnemi. Interesem byłoby Europy oswobodzić zupełnie Polskę z pod Moskwy. Wiedzą o tem w Europie, a nawet książę Metternich miał to przekonanie. Może w końcu zdobędą się na moralną odwagę, działania według tych przekonań.

Spierać się z Moskwą o jej polską politykę, byłoby obecnie bez celu. Zapewne Moskwa za późno uzna, iż polityka ta nie przyniosła jej pożytku, lecz owszem zaszkodziła.

W kwestji polskiej teraz rozchodzi się tylko o to, jakie stanowisko zajmą mocarstwa pierwszorzędne wobec zamiaru wcielenia Polski do Moskwy.

Trzy mocarstwa, Austrja, Francja i Anglia ostremi słowy stawały po stronie Polski podczas powstania, gdy zwycięztwo było jeszcze wątpliwe, wyraźnie bowiem oświadczyły, iż niezadosyćuczynienie słusznym życzeniom i domaganiom się Polaków jest przyczyną niepokojów. Moskwa z dumą odparła to oświadczenie. Francja i Anglia przyjęły to poprostu jako odmowną odpowiedź. Austrja widziała się zmuszoną aż do pewnego stopnia wspólnie z Moskwą działać. Prusy od początku stanęły otwarcie po stronie Moskwy.

Gdy więc trzy największe mocarstwa podczas toczącej się walki miały to przekonanie, iż niezadosyćuczynienie słusznym żądaniom Polski ze strony Moskwy jest przyczyną naruszenia pokoju i ciągle mu zagraża, miałyżby mocarstwa te po ponownem zgnieceniu Polski, wprost przeciwne powziąć przekonanie, iż pokój europejski zapewniony być może zdeptaniem wszystkich polskich życzeń i praw? Niepodobna przypuścić podobnej sprzeczności w przekonaniach.

Tymczasem w wysokiej polityce działają niestety nietylko nie zawsze, lecz bardzo rzadko według lepszych przekonań i to wtedy tylko, gdy z temi przekonaniami zgadzają się rzeczywiste, lub też mniemane własne interesa.

Co się tyczy Anglii i Francji, to w rzeczy samej państwa te nie są interesowane bezpośrednio losem Polski; przeciwnie, może być to nawet z korzyścią dla tych państw, jeżeli między Moskwą i Polską nowa zawre walka, co niezawodnie nastąpi, gdy Moskwa zechce całkiem zniszczyć narodowe Polski stanowisko. Anglicy wyznają teraz prawie z fanatyzmem zasadę neutralności, nie są oni wcale politykami uczuciowymi i nigdy i nigdzie nie ponieśli ofiar w obronie wolności jakiegoś ludu. Nie należy się też spodziewać, ażeby ze strony Anglii coś stanowczego stać się mogło. Żadną miarą nie zerwie Anglia dla Polski stosunków z Moskwą, zwłaszcza że jest to w interesie azjatyckim Anglii, ażeby Moskwa potrzebując swej potęgi do utrzymania na wodzy Polaków, przeszkadzaną była w dalszym podboju Azji. Francja tak często, mianowicie pod rządem Burbonów, Orleanidów, Napoleonidów a nawet za republiki łudziła Polskę swemi obietnicami, tak często i tak niegodnie nie dotrzymywała jej słowa, iż i teraz nie dziwiłoby, gdyby to samo uczyniła. Napoleon III. ma pod bokiem inne egoistyczne plany, do których potrzebuje pomocy, a przynajmniej neutralności Moskwy; nie trudno mu będzie dla tego poświęcić polskie sympatje swoje i swego ludu lekkomyślnego. Do tego rzeczywiście może być interesem Francji, w uciśnionych Polakach mieć ciągłą broń w pogotowiu, której przeciw Moskwie użyćby można, gdyby nie sprzyjała planom francuskim. Napoleon więc w najlepszym rązie ograniczy się na notach dyplomatycznych.

Tylko w jednym wypadku widziałby się francuski imperator zmuszonym wziąść się energiczniej do załatwienia słusznego kwestji polskiej, mianowicie, gdyby postępowanie Moskwy z Polakami rzeczywiście było wynikiem odnowienia świętego przymierza, jak wielu utrzymuje. Na wiadomość, iż książę Gorczakow notyfikował wcielenie Polski, wyraziło się wiele dzienników, iż część umów, w Warszawie, Kissingen, Karlsbadzie zawartych, wchodzi w życie. Uważano za pewne, iż Austrja i Prusy nietylko pochwalają postępowanie Moskwy, lecz wesprą ją nawet.

Zanim rozpatrzymy się w stosunkach Austrji i Prus, musimy jasno wziąść na uwagę ewentualności, któreby wyniknąć mogły z wcielenia Polski do Moskwy.

Co zamierza Moskwa z wcieleniem Polski? Zamierza zgnieść polską narodowość, wytępić ją, ponieważ pojednanie z tym narodem uważa za rzecz niemożliwą. Gdyby Moskwa była nawet wstanie na swojem terytorjum przytłumić wszelki objaw narodowego Polski życia, to przecież nie zabiłaby tem polskiej narodowości, bo żyją przecież miliony Polaków w Austrji i w Prusiech i z natury rzeczy już wypływa, że im bardziej narodowość będzie w Moskwie uciskaną tem silniej objawiać się będzie poczucie narodowe w innych krajach polskich. Polska austrjacka i pruska, a szczególnie pierwsza stanie się ogniskiem polskości, polem dążności narodowych. Czyż może to być Moskwie obojętnem, gdy ona dąży do wytępienia polskiej narodowości? Czyż nie poczuje się Moskwa zaniepokojoną, skoro w austrjackiej i pruskiej Polsce rozwijać się będzie narodowa literatura, która rozbudzać będzie tradycję ludu, łączyć duchowo rozdarte części i rozwijać żywo wspólne poczucie? Czyż nie musi przerazić Moskwy, gdy na lwowskim i berlińskim sejmie, w wiedeńskiej Radzie państwa odezwą się mowcy polscy, którzy przed sąd świata zanosić będą skargę Polski, upominając się o jej prawa? Czyż pisma te i słowa pomimo ścisłych straży moskiewskich nie znajdą drogi do rąk, do uszu i serc Polaków pod moskiewskiem panowaniem?

Cóż wypływa z tych faktów niezaprzeczalnych? Albo Moskwa, jeżeli zechce istotnie celu swego dopiąć, będzie musiała domagać się od Prus i Austrji, aby należeli z nią do spółki przy tłumieniu polskiej narodowości, albo dążyć będzie do zaboru austrjackich i pruskich części Polski.

Rozważmy teraz stosunek, w jakim Austrja i Prusy stoją pod tym względem do Moskwy. Nie podlega wątpliwości, że oba państwa ani według obecnej, ani według swej dawnej konstytucji niemogą myśleć o ciemiężeniu polskiej narodowości w znaczeniu moskiewskiem. Pominąwszy wszelką konstytucję, sprzeciwia się temu oświata. Terroryzm, z jakim rząd moskiewski w politycznym, narodowym, społecznym a nawet religijnym względzie krzewi moskwicenie, jest w Austrji i Prusach zupełnie niemożliwym. Prusy umieją wprawdzie, bez rażącego przymusu germanizować, i zniemczyły już swoje Poznańskie w połowie, ale dopóki tylko jedna część polską pozostanie, nie będzie jej można odjąć wolności manifestowania się po polsku prasą, reprezentacją, życiem całem. W Austrji polska narodowość widocznie nie została pod austrjackiem panowaniem stłumioną, owszem rozwinęła się bezsprzecznie jeszcze wyżej. W Galicji nie zgermanizowali się wcale Polacy, ale przeciwnie wielu Niemców tam się spolszczyło. Lwów np. był pod swojskimi, polskimi królami daleko więcej niemieckim, niż dziś. Nawet na austrjacki stan urzędniczy wywarła polska narodowość potężny wpływ przyswajający, i bardzo wiele niemieckich rodzin urzędniczych spolszczało na wskróś w Galicji. Tem mniej myśleć można o zgermanizowaniu w przyszłości austrjackich Polaków, zwłaszcza że konstytucja zabezpieczyła wszystkim narodowościom równoistność i równouprawnienie.

Moskwa więc nie będzie mogła wymagać od Austrji i Prus przystąpienia do systemu wytępiania polskiej narodowości, albo postawiwszy istotnie takie żądanie, nie będzie się mogła spodziewać jego spełnienia. Moskwa dążyć więc będzie do przywłaszczenia sobie austrjackiej i pruskiej części Polski.

Gdy kongres wiedeński zezwolił na utworzenie królestwa Polskiego pod berłem moskiewskiem wywołał tym sposobem niebezpieczne zagrożenie Prus i Austrji, gdyż moskiewski król Polski mógł w stosownym razie zażądać zwrotu oderwanych części swego polskiego państwa z pewnem prawem nawet. Myśl ta nie była też obcą Moskwie, a Aleksander I. wyrzekł ją już na kongresie jako otwartą groźbę. Niebezpieczeństwo tej groźby wzmagało się w stopniu, o ile Moskwa uorganizowałaby była Polskę w prawdziwie narodowym duchu, jak to było zamiarem Aleksandra. Zagrożenie jednak nie jest mniejszem, jeźli Moskwa zechce wytępić polską narodowość, gdyż w takim razie będzie się musiała czuć dopóty niepokojoną i przeszkadzaną, dopóki żyć będzie w Austrji i Prusach mniej lub więcej swobodnie narodowość polska. Dla tego też Moskwa bardziej niż kiedykolwiek mysli teraz o wcieleniu całej Polski.

Zagrożenie to tem bliższem i niebezpieczniejszem jest dla Austrji, ileże jej posiadłość polska większą jest niż pruska. Małe, w połowie już zniemczone Poznańskie w posiadaniu Prus wiecznie skrzętnie germanizujących, nie ma dla planów moskiewskich większego znaczenia. Odwrotnie mały, polski jeszcze kawałek Poznańskiego nie zaważy ciężko na szali wobec ambicji pruskiej, skierowanej na całe Niemcy. Prusy jeszcze za wielkiego podziału krajów na kongresie wiedeńskim były aż natrętnie gotowe do wydania całej właściwie polskiej posiadłości, byleby otrzymały wynagrodzenie w ziemi niemieckiej. Nie masz więc wątpliwości, że Prusy, polską jeszcze część Poznańskiego zarazby odstąpiły Moskwie, jeżeliby tylko za tę cenę okupiły sobie pomoc Moskwy w swej niemieckiej polityce aneksyjnej. W istocie są już dostateczne wskazówki, że istnieje w tym względzie umowa.

Zupełnie inny jest stosunek Austrji. Austrja posiada wielką, silnie zaludnioną, historycznie ważną część Polski, posiada staropolską stolicę królestwa, Kraków. Jeżeli obecne królestwo Polskie zostanie stłumionem, wówczas jest Galicja najprawniej królestwem Polskiem. Istnieją tu wszelkie warunki, pod któremi polska narodowość silnie utrzymać i dzielnie rozwinąć się może. Ztąd można będzie ustawicznie niepokoić, zagrażać i przeszkadzać moskiewskiej polityce uciemiężania. Dopóki Galicja jest polską, nie będzie Polską moskiewską. Wiedzą o tem w Petersburgu, i dla tego też jest tam prawie uchwalonem już, że Galicja powinna być moskiewską. Moskiewska gazeta wypowiedziała to już z bezwzględną otwartością.

Wynika ztąd jasno reguła do zachowania się Austrji. Austrja nie może i nie powinna występywać wspólnie z Moskwą przeciw polskiej narodowości, naruszałaby tem podstawę własnego państwa i pomagałaby tylko Moskwie, co więcej, wciągniętą by być mogła sama w upadek Polski. Przez zbytnią pobłażliwość wobec ambitnej, zaborczej Moskwy, uwikłała się Austrja w polski fatalizm, a przepowiednie szlachetnej Marji Teresy, że z tego czynu nigdy nic dobrego nie wyniknie, aż zanadto smutno się sprawdziły. Aby ten wrogi fatalizm zmienić ile możności na własne i na Polski dobro, musi Austrja stanąć po stronie Polski. Trzykroć daną była Austrji sposobność chwycić z chlubą za oręż w obronie nieszczęśliwego narodu i tym sposobem przynajmniej pośrednio całą Polskę dla siebie pozyskać. Dziś musi Austrja o tyle przynajmniej być za Polską, aby odepchnąć stanowczo moskiewską politykę i stworzyć do niej szlachetny kontrast. Im srożej uciska Moskwa polską narodowość, tem szlachetniej i liberalniej musi ją szanować i chronić Austrja. Im bardziej dybie Moskwa na zagubę królestwa Polskiego, tem energiczniej musi Austrja rozwijać swobodne, autonomiczne królestwo Polskie!

*) Die Reform nr. 11 z 16. marca 1865.

Przegląd polityczny.

Wyjaśnienie p. Schmerlinga o głodzie w Galicji, dane Izbie posłów na d. 15. b. m. opiewa dosłownie:

„Z aktów mi przedłożonych wypływa, że jak wiadomo Galicja jeszcze w ciągu zeszłego lata dotkniętą była srodze powodziami, które nawidziły osobliwie obwód przemyski. N. P. wtenczas już raczył łaskawie poświęcić z prywatnej szkatuły 10 tyś. złr. na zapomogę dotkniętych, które to 10 tyś. zostały bezzwłocznie rozdzielone. Następnie namiestnik Galicji widział się spowodowanym zarządzić składkę w kraju, z której zebrano około 8000 złr.; z tego rozdzielono pomiędzy potrzębujących sumę około 7000 złr.

Lecz oprócz tego jeszcze miano na uwadze, iż skutkiem bardzo niepomyślnego i mokrego roku tudzież wczesnej zimy mogą ucierpieć inne jeszcze okolice, nienawidzone powodzią, osobliwie w górach, co też istotnie nastąpiło. W tym celu ministerstwo handlu upoważniło namiestnika, aby na razie i o ile będzie potrzeba zachował na ten przypadek nietylko owe 8000 które preliminarz krajowy wyznaczył na pokrycie szkód elementarnych, lecz oraz wszystko to, coby się po zamknięciu roku administracyjnego oszczędziło z funduszu krajowego. Stąd poszło, że w tej chwili rzeczywiście u namiestnika Galicji leży w pogotowiu suma więcej niż 16.000 złr. na cel wzmiankowany. Że zatem potrzeba nie musi być tak naglącą, to się pokazuje już z tego, iż w tej chwili nie naruszono jeszcze nic z tych 16.000 złr.

„Namiestnik czuł się także spowodowanym zażądać od władz tych okolic, gdzie panuje niedostatek, sprawozdań o stanie rzeczy, a z tych sprawozdań wypływa, że w prawdzie panuje niedostatek w tych okolicach, że jednak niema mowy o takiej nędzy, aby ludzie z głodu umierali, lecz że właściwa klęska pocznie się na wiosnę, w którym to czasie koniecznie trzeba będzie pomódz ludowi, aby mógł uprawić swe role. W tym celu poczyniono też najrozleglejsze przygotowania, a w najbliższym czasie można będzie dostarczyć pomocy z istniejących środków. W wiadomości, że w pojedyńczych okolicach Galicji panuje tyfus głodowy, niema według przedłożonych mi aktów nic prawdziwego; o tyfusie głodowym niema Bogu dzięki nigdzie mowy, chociaż w niektórych obwodach, mianowicie górskich okazały się tyfusy, co przypisać należy wpływom elementarnym.

„Że nie brak żywności jest tego przyczyną, to w. Izba ztąd już poznać może, że także w obw. Zaleszczyckim i Tarnopolskim choroby te znacznie grasują a obwody te w żadnej mierze nie doznają braku żywności. Z tego może wys. Izba powziąć przekonanie, iż z jednej strony pogłoski o właściwym tyfusie głodowym są całkiem nie prawdziwe, a z drugiej strony rząd zwrócił całą swoją uwagę ku temu przedmiotowi. Na zaspokojenie z resztą tych panów, którzy może sądzą, że przedłożone mi urzędowe raporta ułożone są w świetle cokolwiek zanadto różowem, mogę się powołać także na fakt, iż właśnie ostatniemi dniami byłem w położeniu mówić z kilką panami, którzy bezpośrednio przybyli z Galicji, i wszyscy mi powiedzieli, iż dopiero w Wiedniu i dopiero z dzienników powzięli wiadomość, że w Galicji panuje głód. Tam zaś nic o tem nie wiedzą.

„Uznałem przeto za swój obowiązek, jak najprędzej złożyć w. Izbie niniejsze oświadczenia, gdyż istotnie nie może być rzeczą obojętną, jeżeli w opinii publicznej zapanowało przekonanie, że w Galicji nastał głód tak wielki, a koniec końców na rządzie ciężyłby zarzut, iż wobec takiej klęski nie robi tego, co jest obowiązkiem jego. (Dodatkowe oświadczenie ministra Plenera podaliśmy wczoraj pomiędzy ostatniemi wiadomościami.)

Rozprawy nad wymiarem, rozkładem i ściąganiem podatku zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw kolejowych (wniosek rządowy) toczyły się także na posiedzeniu środowem. Sprawozdawca Herbst dowiódł, że ustawa tego rodzaju, jak ją wydział proponuje (główne punkta podaliśmy przedwczoraj w Przeglądzie), jest potrzebna. Rada państwa wezwała rząd, aby zasięgnąwszy w tym przedmiocie informacji, zrobił wniosek w teraźniejszej kadencji. Było to w zeszłym roku. Od tego czasu większa część sejmów koronnych albo jednogłośnie, albo większością, graniczącą o jednogłośność, uznały konieczność wydania ustawy tego rodzaju, jak niniejsza, uznały ją za wymagalność prawa i słuszności. Życzyćby wprawdzie należało, aby wszystkie towarzystwa akcyjne podlegały tej ustawie, jednakowoż wniosek mówi tylko o przedsiębiorstwach kolejowych i dla tego wydział mniemał, że nie potrzeba narażać tego, co obecnie nie da się osiągnąć.

Mühlfeld jako poseł z Wiednia mówi przeciw wnioskowi wydziału i powołuje się na niższo-austrjacki sejm, który uchwalił jednomyślnie petycję do rządu, aby nie naruszano zasady, panującej dotychczas w ustawach podatkowych. Wątpi on o konieczności i słuszności wniosku, a rozdzielenie wymiaru i sposobu ściągania podatku po rozmaitych miejscach, zdaniem jego nie jest bynajmniej potrzebą funduszu podatkowego. Chodzi tu zresztą tylko o dodatki, które należą do zakresu prawodawstwa krajowego a nie do Reichsratu. Najszkodliwszem naruszeniem, powiada mowca, jakie popełnić można, jest naruszenie zasady, osobliwie wtedy, jeżeli to naruszenie zasady posuwa się tak daleko, iż na miejsce jej staje samowola; zresztą nie widzę w tym projekcie żadnej skali, podług której możnaby przedsiębrać rozkład kwot dodatkowych. Rząd pretenduje dla Wiednia połowę dodatków, wydział tylko jednę czwartą, ktoś inny mógłby proponować jednę trzecią, a znowu inny jednę piątą; i gdzież tu wkońcu możnaby znaleść modłę jaką? Mowca stawia wniosek, aby tak nad propozycją wydziału, jak i nad propozycją rządu przejść do porządku dziennego. Wniosek ten jednak nie znalazł dostatecznego poparcia. Powstali za nim tylko posłowie wiedeńscy.

Weidele cytuje szereg rozporządzeń, z których wyprowadza wniosek, iż za miejsce pobytu jakiegoś towarzystwa należy uważać to

miejsce, które prawnie przeznaczone jest do pobierania podatku dochodowego. Towarzystwo fabryczne znajduje się tam gdzie fabryka. Właściwą trudnością jest ściąganie dodatków od tego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych. Zasady organizacji gminnej nadały każdej gminie prawo, na wydatki gromadzkie nakładać dodatki do podatków regularnych przez gminę płaconych, a więc i dodatki należące się od płaconego tamże podatku dochodowego i zarobkowego. Prawo to więc ma być obecnie wnioskiem wydziału co do przedsiębiorstw kolejowych ograniczone do jednej czwartej, reszta dodatków ma przypaść na korzyść tych gmin, gdzie przedsiębiorstwa kolejowe mają grunta. Mowca powołuje się na Anglię, gdzie tego rodzaju opodatkowanie od dawna jest zaprowadzone, i sądzi, że podobna droga byłaby stosowną i dla Austrji.

Prezydujący zamyka rozprawy jeneralne, ponieważ nikt więcej głosu nie żąda.

Sprawozdawca Herbst nadmienia, że w kwestji ściągania podatków nie masz żadnej innej zasady prawnej, jak tylko ta, że podatkujący winien brać udział tak w korzyściach, jakie mu gmina nastręcza, jak i w ciężarach, których staje się powodem. Nie pojmujemy wcale, aby gmina jakaś pobierała dodatki od pewnego dochodu, który się nie znajduje w gminie, który nie wkłada na nią żadnych ciężarów, ani też nie przynosi jej żadnych korzyści. Właśnie ostatniemi czasy wymierzono i zaczęto ściągać podatek dochodowy i zarobkowy od towarzystw fabrycznych, leżących po za obrębem Wiednia, a mających w Wiedniu swoje składy; nie ściągano zaś tych podatków tam, gdzie towarzystwa mają swoje fabryki. W końcu powtarza mowca, iż sprawiedliwość sama wymaga, aby uczynić już raz zadość skargom tylu gmin.

Prezydujący wnosi dla późnej godziny (2ga) zamknięcie posiedzenia. Izba przyjmuje. Najbliższe posiedzenie w sobotę (dziś); porządek dzienny: dalszy ciąg rozpraw tych samych; pierwszy odczyt wniosku Bergera, objaśniającego §. 13. konstytucji; sprawozdanie wydziału finansowego o petycji 18 gromad wiejskich z komitatu Thorda; nakoniec sprawozdanie wydziału finansowego o wniosku hr. Vrintsa; a ewentualnie sprawozdanie wydziału finansowego o traktowaniu budżetu na r. 1866.

Francja. Rouland, który w senacie wystąpił przeciw ultramontanom, ma być przeznaczony na ministra wyznań. Nuncjusz papiezki żalił się na jego mowę. Arcybiskup zaś paryzki ks. Darboy pochwalił ją.

Ameryka. Południowcy ameryk. Stanów Zjednoczonych kazali w Paryżu i Londynie zaprzeczyć sposobem urzędowym pogłosce, jakoby na ostatniej konferencji pokojowej w Monroe uznali zasadę Monroego, nie cierpiącą żadnej monarchii w kontynencie Ameryki; komisja dla spraw zagranicznych w Richmondzie wypracowała projekt przyszłego stosunku obu unii: północnej z południową. Obie miałyby wspólny kongres dla pewnych spraw wspólnych, ale tylko z głosem doradczym.

Cesarz Maksymilian oświadczyć miał w odręcznym liście papieżowi, że byłby zmuszonym do abdykowania, gdyby nie dokonał sprzedaży dóbr kościelnych. *Monitor* doradza dworowi rzymskiemu umiarkowanie w sprawie meksykańskiej.

Moskwa. *Wanderer* podaje następujący bardzo ciekawy list z Petersburga:

„Chociaż tak bardzo zaprzeczano istnieniu nienawiści między Niemcami w Moskwie a Moskalami, przecież istnieje ona, pomimo wszelkich usiłowań *Petersb. Deutsche Ztg.*, aby stan rzeczy pod tym względem przedstawić wobec Zachodu w innem świetle. W każdym kierunku mamy dość często sposobności uważania walki, jaką ze sobą zwodzą o pierwszeństwo te oba „stronnictwa," jeźli się je tak nazwać godzi; a teraz jak się zdaje, schwyciło stronnictwo narodowe czyli moskiewskie Niemców za najdotkliwszą stronę, usiłując przez koryfeuszów swego stronnictwa stawiać przeszkody najznaczniejszym przywódzcom Niemców t. j. moskiewskiej dyplomacji, składającej się po największej części z „niemieckich Moskali," przeszkody, które owym niemiecko-moskiewskim dyplomatom mogą narobić niemało kłopotu. Wiadoma to rzecz, że w tutejszym wyższym świecie, na którym jako pierwszorzędne gwiazdy błyszczały Niemcy z prowincyj nadbałtyckich, od niedawna jeszcze wcale nie używano języka moskiewskiego, który pozostawiano służącym, żołnierzom i kacapom. Mówiono tylko po francuzku, a nawet posunięto się do tego stopnia, że magnat moskiewski wstydził się pisać nazwiska swego tak, jak je po ojcu otrzymał. Zamiast „ordynarnego" „w" pisano „ff," ponieważ „brzmi delikatniej;" zamiast „barbarzyńskiego" „sz" weszło francuzkie „ch" i t. d. I innego rodzaju kaleczenia nazwisk nie należały do wypadków rzadkich; wszak sam ks. Gorczakow tego się dopuszczał i są dokumenta, na których podpisywał się z włoska jako „Gorciakoff." Otóż przy teraźniejszem parciu stronnictwa narodowego nie zaniedbują żadnej sposobności, aby się podpisać językiem moskiewskim: tylko po moskiewsku powinno się mówić w wyższych towarzystwach, a nawet tylko po moskiewsku napisane dokumenta mają być carowi przedkładane. Car sam na to się zgadza i zezwolił na to, aby raz ustał ten niedorzeczny zwyczaj, według którego posłowie i jenerał adjutanci, którym jak wiadomo, służy prawo bezpośredniego korespondowania z carem, przedkładali carowi pisma tylko w francuzkim języku. Również uzyskał podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Muchanow pomimo oporu ks. Gorczakowa reskrypt, na mocy którego wszystkie dyplomatyczne noty, jeżeli nie są przeznaczone do odczytania albo odporu dla obcych ministrów, odtąd powinny być pisane w języku moskiewskim, a moskiewscy dyplomaci przy obcych dworach uwierzetelnieni, także tylko po moskiewsku korespondować mają z ministerjum spraw zagranicznych w Petersburgu. Otóż nowość ta sprawia nie mało kłopotu. PP. Budberg, Brunow, Stakkelberg, Ubrył i t. d. nie bardzo gruntownie rozumieją język moskiewski; a chociaż w niektórych wypadkach posługiwać się mogą tłómaczami, to przecież w każdym wypadku środka tego używać nie można; zwłaszcza wtedy, jeżeli ci panowie jako posłowie mają osobiście składać carowi raport o sprawach, o których osoby ich otaczające nie powinny nic wiedzieć. Podobnie będzie się miała rzecz z wielką liczbą jenerał-adjutantów, którzy także słabo tylko władają językiem moskiewskim.

„W skutek pomyślnych rezultatów, jakie się pokazały na nowem posiedzeniu etnograficznej sekcji jeograficznego towarzystwa, wszyscy tutejsi nieurzędowi politycy zasmakowali w instytucji stowarzyszenia. Wszystko więc, co żyje, chce się trudnić studjami etnograficznemi i tworzyć w tym celu towarzystwa, aby tak jak p. Łamański wystąpić z mową polityczną. Albowiem prezes Łamański, który w miejscu Kałaczewa przewodniczy moskiewskiemu towarzystwu jeograficznemu, przewodniczył niedawno w sekcji etnograficznej tegoż towarzystwa, na które zaproszeni byli, i rzeczywiście przybyli, wielcy książęta i postępowi członkowie Rady państwa. Łamański zwrócił w wykładzie swym uwagę towarzystwa na ważność etnograficznych studjów i położył nacisk na różnicę charakteru trzech wielkich europejskich szczepów: romańskiego, germańskiego i słowiańskiego. Wskazał on na rozległe rozszerzenie się niemieckiego szczepu, który doznawszy silnego oporu ze strony szczepu romańskiego, zwrócił się ku wschodowi Europy i postępuje germanizując od Bałtyku aż do Dunaju, i dopiero inny opór znalazł w moskiewskich Słowianach. Ale Moskwa jest punktem środkowem słowiańskiego świata (!); o tej potędze śmiało można powiedzieć, że tam się zaczyna, gdzie się kończą właściwe Niemcy. Na krzyk boleści, który wydają Słowianie wystawieni na zgiermanizowanie, Moskwa nie jest głucha; i jej to jest zadanie zakreślić granice germanizmowi. Mowa ta podobała się bardzo zaciętym Moskalom, a Łamański będzie jakiś czas, jak to mówią, bohaterem dnia".

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 14. marca.

Wieszania w kraju naszym stały się obecnie rzeczą tak powszechną, jak było gillotynowanie za czasów terroryzmu rewolucji francuzkiej w końcu zeszłego stulecia, z tą różnicą, że ofiary rewolucji francuzkiej przed śmiercią nie doznawały srogich, okrutnych katuszy, zadawanych nieszczęśliwym. Pod względem okrucieństwa odznacza się szczególniej znany p. Tuchołko, prezes komisji śledczej. Wiadomo jest, że Szafarczyk w skutek wyrafinowanych męczarni wpadł w obłąkanie i w tym stanie został powieszony. Od tak srogiego obejścia ani wiek, ani płeć nie chroni.

W ostatnim czasie sąd wojenny polowy skazał na 20 lat ciężkich robót, czy kopalni, przestępcę politycznego nieznanego nam dokładnie z nazwiska (podobno W. ukrywający się pod nazwiskiem K. i kilku innemi). Namiestnik Berg, któremu służy prawo złagodzenia kar wyrokowanych przez sąd wojenny, użył tego przywileju w sposób odwrotny, to jest zaostrzył wyrok, zamieniając karę tę na karę śmierci przez powieszenie. Wykonanie wyroku będzie miało miejsce w Błoniu, dokąd już udali się z Warszawy oprawcy z szubienicami.

W tych dniach został aresztowany po czwarty raz młody hr. Skarbek, syn byłego dyrektora głównego komisji sprawiedliwości.

Usposobienie, objawione w adresie szlachty moskiewskiej nie jest wyłącznie jej tylko właściwem; przeciwnie w obecnej chwili szlachta innych gubernij, a mianowicie gubernii Pskowskiej okazała skłonność do podobnych dążności, jakkolwiek nie śmie ich w adresie wyrazić, coby mogło spowodować surowe kroki ze strony rządu, jakich podobno użyto przeciw niektórym członkom zebrania szlachty moskiewskiej.

W krótce będzie ogłoszony ukaz cesarski, dotyczący sekularyzacji dóbr duchownych, jakoteż reformy dochodów z probostw i plebanii na stałe pensje. Pensje te będą podobno klasyfikowane na 3 kategorje, stosownie do obszerności probostw po 400, 500 i 600 rubli, w zamian za dochody, służące dotychczas proboszczom i plebanom. Pensje te zdają się cokolwiek za szczupłe, aby wystarczały należycie na utrzymanie przyzwoite i odpowiednie powadze, jaką nadaje powołanie kapłana.

W miejsce zmarłego p. Trzetrzewińskiego będzie mianowany prezesem towarzystwa kredytowego jenerał Gecewicz, który niegdyś po usunięciu Muchanowa zajmował przez czas niejakiś posadę dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych. Mówią o projekcie przyłączenia komisji likwidacyjnej do towarzystwa kredytowego. Połączenie tych dwóch władz stanowiłoby dykasterję, mającą obszerny i ważny bardzo zakres działalności, a przez utworzenie nowych posad nastręczyłaby się może sposobność umieszczenia pewnej liczby urzędników Polaków. Byłoby to rzeczą nader pożądaną; obecnie bowiem Polacy w Warszawie i w całem Królestwie, tak jak w W. księztwie Poznańskiem nie są dopuszczeni do żadnych prawie urzędów, z wyjątkiem przecież sądownictwa dla Królestwa. Z komisyj rządowych, mianowicie z komisji spraw wewnętrznych, usunięta została większa część urzędników Polaków; pozostali z nich wcale nie są zapewnieni co do dalszego utrzymania się na swych posadach, wszelkie wakujące urzędy wyłącznie oddawane są Moskalom. Na kolei zaś warszawsko-wiedeńskiej prawie wszyscy Polacy zostali oddaleni, a miejsca po nich zajęli Niemcy. Nie dość na tem, p. Vignolles, inżynier i członek Towarzystwa kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej, używa tutejszych techników tylko za dziennem wynagrodzeniem, nie chcąc zawierać z nimi stałych kontraktów, woli on raczej sprowadzać techników z Anglii i Francji. Tak więc niemal we wszystkich sferach Polakom na polskiej ziemi zagrodzone są środki zarobkowania.

Zaszczytnie znany artysta muzyczny, kompozytor p. Józef Nowakowski, twórca wielu ślicznych, powszechnie ulubionych dzieł wokalnych, uległ wielkiemu nieszczęściu. Został on sparaliżowany na prawą rękę i jest całkiem bezwładny. Koncert na jego korzyść, który miał mieć miejsce w niedzielę dnia 12. bm. został odłożony na dzień 25. tego miesiąca.

Wiedeń d. 16. lutego.

△ Na posiedzeniu Rady państwa był na porządku dziennym przedmiot, dotyczący głównie strony materjalnej praw autonomicznych prowincyj, a szczegółowo praw municypalnych gmin, co do poboru tej części podatku dochodowego, którą towarzystwa kolei żelaznych płacą gminom. Jeszcze przeszłej kadencji dr. Herbst poruszył był tę kwestję. Dowodził on, że nie ma logicznej podstawy, i nie zgadza się z sprawiedliwością, by miasto Wiedeń, jak dotąd, pobierało od wszystkich kolej rodzaj haraczu, dla tego tylko, że kazano z góry tu umieszczać dyrekcje wszystkich kolej, a tem samem i takich, których linie nie wychodzą z Wiednia, ani się z nim bezpośrednio łączą. Za utrzymaniem „status quo" byli tylko wybrani posłowie z samego Wiednia. Zdaje się że to uczynili honoris causa; bo kiedy dr. Mühlfeld proponował przejście do porządku dziennego, nie było nawet należytego poparcia tego wniosku. Przedmiot ten załatwionym zostanie dopiero na posiedzeniu dnia 18. b. m. i to prawdopodobnie stosownie do wniosku sprawozdawcy, żeby 1/4 część podatku wzmiankowanego dostała się Wiedniowi, a reszta rozdzielona na gminy, przez które przechodzi kolej. Na tej sesji odpowiedział pan minister stanu na interpelację, stawianą niedawno co do zapomogi udzielić się mającej tym gminom górskim w Galicji, które z powodu nieurodzaju wystawione literalnie na głód. W ogóle zapewniał pan minister, że rząd się tem zajął od razu, szczególnie zaś, namiestnictwu w Galicji pozwolił wziąć pewną sumę z funduszu krajowego i użyć jej na zaspokojenie gwałtownych potrzeb. Powiedział dalej że tyfusu głodowego nie ma, i że bieda tam nie taka jak ją wystawiano, odwołując się co do tego punktu na świadectwo deputacji jakiejś z Galicji, której członkowie nie wiedzieli nawet o nieurodzaju i niedostatku w górach.

Co do tyfusu, nie wiem, czy panuje w tych okolicach górskich, ale to pewna, że deputowani ruscy z Galicji (dla krótkości w Wiedniu nazywani polscy chłopi) podali do N. Pana prośbę w tym samym przedmiocie, i w niej powiedzieli, że tam taki niedostatek, iż się ztąd wyrodził tyfus głodowy. Ci zaś członkowie Izby, którzy interpelację podpisali i podali, zapatrując się na treść petycji podanej do tronu, tego szczegółu dotknęli. O ile zadowolnić może deklaracja pana ministra stanu, że rząd pospiesza z własnego popędu do niesienia pomocy tam, gdzie bieda i niedostatek, o tyle zastanawia wypowiedzenie, że mimo wydziałów sejmowych, mimo atrybucyj autonomicznych, przyznanych w zasadzie krajom koronnym, asygnacje na fundusze krajowe wystawiają się z góry, jak dotąd.

Projekt do prawa finansowego na rok 1865 przyjdzie wkrótce pod obrady, bo już wygotowany.

Niemniej interesujące będą dyskusje nad udzielonym przywilejem towarzystwu „Boden-Kredit-Anstalt." Jednym z głównych koncesjonarjuszów Izby jest wice-prezydent Izby, pan Hopfen. Koncesję tę wydało ministerjum bez przyzwolenia Rady państwa. Ministerjum odwołuje się na ten sławny §. 13, którego donośności i właściwego znaczenia i ludzie specjalni (juryści) zgłębić nie potrafili, kiedy wniosek dr. Bergera ma na celu dowiedzenie się, co właściwie ten §. 13 znaczy i do czego on ministerjum obowiązuje.

Stosunek Prus do Austrji zawsze naprężony; nie wiedzieć, jak się ta sprawa szlezwicka skończy. Zdaje się, że rząd pruski liczył na większą powolność Austrji, ale się w tem pomylił; przynajmniej każe się tego domyślać wiadomość, telegraficznie tu przysłana, organu ministerjalnego (*Provinzial-Correspondenz*) z Berlina, która powiada, że to, co Prusy żądały, jest minimum, i że Prusy potrafią przeprowadzić to, co jest interesem narodu (?) z energią. To oświadczenie zrobiło w kołach finansowych tutejszych nie małą senzację.

Ziemie polskie.

Poznań. Od d. 13. b. m. od godziny 10. rano począwszy liczne tłumy zwiedzały zwłoki śp. arcypasterza, wystawione na widok publiczny na wielkiej sali pałacu arcybiskupiego. Zgasły książę kościoła przed trzema już laty, jak się dowiadujemy, rozkazał dla siebie sporządzić trumnę, którą odtąd miał w pałacu i drobniejsze nawet szczegóły ubioru, w jakiem ciało jego miano wystawić po śmierci, za życia rozporządził. Infułę białą, w której spoczywa obecnie, miał w Rzymie w czasie obchodu uroczystego na cześć ogłoszenia dogmatu N. Poczęcia, i wtedy już postanowił, aby go w niej złożono do grobu.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

(Ciąg dalszy.)

VI. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

20. Andrzej Mazurkiewicz z Woli Zarzyckiej, 35 l., ob. łac. żonaty, organista, na 6 tygodni aresztu, od zbrodni zaburzenia publicznej spokojności i obrazy majestatu uwolniony dla braku istoty czynu, i uznany za niewinnego.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

21. Andrzej Piorek z Weryni, 23 l. ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 6 tygodni ścisłego aresztu. (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu życia) 22. Wojciech Czubek z Nowego Nardtu, 20 l., ob. łac. stanu wolnego, syn kmiecia, na 3 dni aresztu 23. Alojzy Babiarz z Nowego Nardtu, 30 l., ob. łac. żonaty, wyrobnik na 30 dni aresztu. — 24 Ignacy Fild z Starego Nardtu, 50 l., ob. łac. żonaty kmieć, na 30 dni aresztu. — 25. Franciszek Babiarz z Nowego Nardtu, 25 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 20 dni aresztu. — 26. Jan Fild z Nowego Nardtu, 23 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik na 20 dni aresztu. Wszyscy od 22 do 26 włącznie z wliczeniem odbytego aresztu śledczego, — 27. Karol Stepień z Brzostowej Góry, 49 l., — 28. Józef Marnł z Poręb Raniżowskich, 28 l., — 29. Stanisław Sadej z Starego Nardtu, 55 l., wszyscy trzej ob. łac. żonaci kmiecie, każdy na 14 dni aresztu. — 30. Stefan Gil z Nowego Nardtu, 22 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 14 dni aresztu. — 31. Aleksander Wojcicki z Głogowa, 22 l. ob. łac. stanu wolnego, szklarz w Starym Nardzie, na 14 dni aresztu. — 32. Łukasz Kruk z Kurnakowy, 30 l., ob. łac. żonaty kmieć w Budach Łancuckich, na 4 dni aresztu. — 33. Józefina Hellin z Rzeszowa, 38 l., izraelitka, wdowa, handlarka żelaza, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. lub 24 godzin aresztu. — 34. Jan Stafy z Zagrod ad Wulka grodziska, 27 l., ob. łac. stanu wolnego kowal, na 8 dni aresztu. — 35. Franciszek Fusiek z Starego Nardtu. 32 l., ob. łac. żonaty wyrobnik, na 6 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

VII. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię nieprawnego werbunku.

1. Piotr Kopecki, stanu wolnego, 28 l. z Radomyśla, handlarz trzody, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

2. Mahmud Mustafa Ohli vel Jan Zolecki recte Mitrosan Podholusin, stanu wolnego, 24 l. według zeznania z Konstantynopola, (właściwie z Moskwy), bez zatrudnienia, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z dnia 29. lutego 1864, przez posiadanie fałszywej karty legitymacyjnej, 2 miesiące z odbytego aresztu śledczego, policzone za karę. — 3. Aleksander Ruczka stanu wolnego, 20 l. z Czarnego Dunajca, uczeń gimnazjum, na 3 tygodnie więzienia, kara w drodze prawa zatwierdzona, w drodze łaski darowana. — 4. Felix Ruczka, stanu wolnego, 19 l. z Wojakówki, technik, na 3 tygodnie więzienia, kara w drodze prawa zatwierdzona, w drodze łaski darowana. — 5. Piotr Kośkiewicz, stanu wolnego, 30 l. z Jasła, czeladnik stolarski, na 3 tygodnie więzienia. — 6. Michał Kuzdrzał, stanu wolnego, 25 l. z Radomyśla, handlarz trzody, uwolniony z braku dowodów. — 7. Jan Stypa, żonaty, 27 l. z Szydłowie, kmieć w Ostrowie, na 3 tygodnie więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 8. Henryk Niewiarowski, stanu wolnego, 33 l. z Ołpin, dzierżawca dóbr Bistuszowa, na 2 tygodnie więzienia. — 9. Władysław Szymanowski, stanu wolnego, 50 l. z Florencji w Toskańskiem, rządzca dóbr Baranów, uwolniony i uznany za niewinnego. — 10. Izrael Feingold, żonaty. 40 l. z Baranowa izraelita, dzierżawca folwarku, uznany za niewinnego. — 11. Majerhof zu Miedzywodzie także Eliasz Feingold, żonaty, 28 l. izraelita z Baranowa, dozorca ekonomiczny w Międzywodziu, uwolniony z braku dowodów. — 12. Felix Leszczyński, żonaty 33 l. z Chlebny, kmieć w Brzostku, obciążony zbrodnią kradzieży §. 173 c. k. k. i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, uwolniony z braku dowodów, co do kradzieży śledztwo wstrzymane dla nie dość pewnie ustanowionej istoty czynu, za przestępstwo 14 dni z aresztu śledczego policzone za karę. — 13. Wincenty Trześniowski, stanu wolnego, 24 l. z Brzostka, syn kmiecia, obciążony zbrodnią kradzieży §. 173 cyw. k. k. i przekroczeniem obwieszczenia z dnia 29. lutego 1864, przez posiadanie fałszywej karty legitymacyjnej, uwolniony z braku dowodów, co do kradzieży śledztwo wstrzymane dla nie dość pewnie ustanowionej istoty czynu, za przekroczenie 8 dni z odbytego aresztu śledczego policzone za karę. — 14. Ludwik Majewski, żonaty. 45 l. z Strzelczysk, budowniczy u księcia Sanguszki, uwolniony z braku dowodów. — 15. Albin Pokusiński, stanu wolnego, 48 l. z Stępiny, rządzca dóbr Szeszyn, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z dnia 29. lutego 1864, dla braku istoty czynu śledztwo zaniechane, za przekroczenie, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. — 16. Stanisław Mroczkowski, żonaty, 49 l. z Kosowy, rządzca dóbr Bobrowniki, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z dnia 29. lutego 1864, co do zbrodni śledztwo zaniechane dla braku istoty czynu, za przekroczenie na karę pieniężną w kwocie 15 złr. wal. austr.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

17. Abraham Jochnowicz, żonaty, 56 lat, z Dębrzyny, izraelita, kmieć, na dwa miesiące więzienia zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu. — 18. Samuel Jochnowicz, stanu wolnego, 25 lat, z Dębrzyny, syn poprzedniego, na 3 tygodnie więzienia, zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

19. Feliks Morski. 28 lat, żonaty, z Rzyski, właściciel dóbr Latoszyn, na 6 dni aresztu u profosa, kara

w drodze prawa zatwierdzona, w drodze łaski darowana. — 20. Jakób Pategak, żonaty, 32 lat, z Ostrowa Tuszowskiego, kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 21. Hersch Grünn, żonaty, 36 lat, izraelita, z Łąk, szynkarz, uwolniony z braku dowodów. — 22. Andrzej Chrabąszcz, żonaty, 31 lat, z Maniowa, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

23. Piotr Fic, żonaty, 37 lat, z Psiagowy, kmieć, i 24. Piotr Drewko, 35 lat, z Tarnowa, strażnik propinacji, każdy na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 25. Jan Drozd, 30 lat, i 26. Jan Drozd, 28 lat, obadwa z Grody górnej, żonaci, kmiecie, i 27. Wład. Neisser, stanu wolnego, 25 lat, z Tarnowa, nożownik, każdy na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 28. Marceli Małecki, żonaty, 52 lat, z Chorzelowa, ekonom w Rzędzianowicach, uznany za niewinnego. — 29. Eleonora Broniewska, zamężna, 32 lat, z Wielopola, właścicielka dóbr Lubcza, na karę pieniężną w kwocie 30 zł. — 30. Leopoldyna Schobert, 32 lat, z Ustronia w Szląsku, żona kowala, w Radomyślu, i 31. Joanna Blach, 33 lat, z Berna, żona kupca w Radomyślu, każda na karę pieniężną w kwocie 15 zł. — 32. Władysław Piątkowski, właściwie Franciszek Ciesielski, żonaty, 47 lat, z Jasilsk, prywatysta, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Dokończenie nastąpi.)

Odczyty popularne nauk przyrodniczych dla przemysłowców i rękodzielników odbędą się w sali radnej miasta Lwowa jutro, dnia 19. Marca od godziny 4 do 5. Hygiena, ciąg dalszy (dr. Skałkowski) od godziny 5 do 6. Ekonomia społeczna, o przemyśle (p. Adolf Rudyński).

Pojedyncze zeszyty tych odczytów podług stenogramów uczniów szkoły p. Lubina Olewińskiego nabyć można w księgarni p. Karola Wilda po 10 centów za jeden zeszyt.

— **Składki na wygnańców polskich.** W dziennikach francuzkich spotykamy codziennie prawie wykazy składek na rzecz biednych tułaczy polskich. Jestto odźwięk wymownego głosu, który z tak szlachetnem współczuciem podniosła „Opinion nationale". P. Defosse, fabrykant i kupiec paryzki donosi do tegoż dziennika, że począwszy od 8. marca aż do 1. maja odkładać będzie na rzecz komitetu francuzko-polskiego i innych zakładów dobroczynności 50% z swej sprzedaży. *Le Pilote de la Somme* zamieszcza list biskupa z Amiens, z którego wyjmujemy następujące miejsca: „Dziś miara już spełniona: nadzieja, zda się, zgasła. Żelazna dłoń tyrana w straszny uścisku reszki ojczyzny... Ci, którzy uniknęli zguby, i których bezsilna zemsta nie widzi w więzieniu lub kopalniach Sybiru, tułają się po świecie, ulegając wszystkim mękom wygnania. Są to młodzi jeszcze ludzie, którzy szukają środków do utrzymania, a nie znajdują ich zawsze. Są to znakomitego rodu ludzie, którzy byli bogaci a teraz cierpią niedostatek wszystkiego. Są to niewiasty nieszczęśliwe, co straciły swych mężów i synów. Biedne sieroty, wołające matki, która już nie odpowie na ich wołanie. Są to księża, biskupi wyrwani z swego kościoła i z pośród swych owieczek wytrzebionych na wszystkie pokusy odstępstwa! O! czyjeż serce chrześcijańskie pozostanie zimne dla tych nieszczęśliwych!" Szanowny prałat nie przestał na tych słowach współczucia, daje on jeszcze przykład następujący: „Aby wam dać przykład: oto cośmy sami uczynili. Za wiedzą naszej rady biskupiej, przyjęliśmy kilka takich małych, biednych sierotek. Otrzymują one w zakładach dyecezjalnych zupełne wychowanie, które umożebni im nietylko utrzymać siebie, ale może i pomódz kiedyś nieszczęśliwym rodakom. Przybrane matki oświadczyły swą gotowość do opędzenia wszystkich kosztów utrzymania — i odtąd dzieci te nie są już sierotami."

Dobromil dnia 8. marca 1865 r. (teatr p. Łobojki.) Z prawdziwą przyjemnością podaję do wiadomości, że Towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją pana Konstantego Łobojki przebywało w naszem podgórskiem miasteczku od dnia 26. stycznia do końca lutego b. r. Nie liczne kółko ubożuchnej publiczności miejscowej, składa panu Łobojce i jego towarzystwu serdeczne podziękowanie za tych kilka przyjemnych chwil, sprawionych staraniem odegraniem sztuk narodowych, staraniem, mimo nieraz żal się Boże próżnych ławek, których chociaż było podobno tylko część, jednak jeżeli ich nie zasiadła miejscowa publiczność średniej klasy, to okoliczna szlachta, mieszczanie — i izraelici, nie pomyśleli o tem nigdy.

Przedstawień było czternaście, i tak: 1) Okno na 1m piętrze. — Berek zapieczętowany. — 2) Pafnucy i Narcyz. — Biała kamelia. — Bartosz z pod Krakowa. — 3) Szlachectwo duszy. — 4) Włóczęga. — Papugi naszej babuni. — 5) Nikt mnie nie zna. — Nic bez przyczyny. — 6) Doktor Robin. — Łobzowianie. — 7) Karpaccy Górale. — 8) Przyjaciółki. — Szkoda wąsów. — 9) Stara romantyczka. — Adam i Ewa. — 10) Maria córka pułku. — 11) Staroświecczyzna i postęp czasu. — 12) Trzydzieści lat życia szulera. — 13) Zemsta o mur graniczny. — 14) Vendetta, i Wiesław. Towarzystwo p. Łobojki liczy wiele talentów, jak n. p. z dam: pp. Łobojkowa, Perchorowiczowa, Dębowska, lub z artystów sam dyrektor, pp. Krauze, Perchorowicz, Siedlecki i początkujący p. Czesław Pieniążek. Z Dobromila odjechał p. Łobojka do Rzeszowa.

(J. P.) **Tarnopol** 10. marca. Nie umiemy tu sobie wytłumaczyć rozporządzenia tutejszej dyrekcji gimnazjalnej, wydanego z powodu bawiącego tu teatru polskiego. Rozporządzenie to opiewa: „Że ponieważ teatr przyczynia się do demoralizacji młodzieży i pociąga ją do nieprzyzwoitych demonstracyj w czasie przedstawień, więc zakazuje się jej pod karą wykluczenia odwidzać teatr, tak samej, jak też w towarzystwie opiekunów lub rodziców." Bywamy pilnie w teatrze, ale nigdy nie dostrzegliśmy nietylko nieprzyzwoitej, ale żadnej a żadnej demonstracji tarnopolskiej młodzieży szkolnej, co poświadczyć może nawet inspekcyjna władza cywilna i wojskowa. Tymczasem ku większemu jeszcze zdumieniu, odczytała nadto dyrekcja gimnazjalna ofiarę dyrektora teatru, który chciał dać jedno przedstawienie na korzyść ubogiej młodzieży gimnazjalnej. Dla czego? Jest to dla nas zagadką, którą wy nam może rozwiążecie? (Nie umiemy; p. r.)

— **O rabusiach**, którzy na prowincji najmują podwody wieśniacze, w drodze zaś zapijają woźnicę a z końmi uciekają, donosiliśmy już kilka razy. Teraz znowu wydarzył się wypadek tego rodzaju. W Dąbrowie najął jakiś żyd, około 30 lat mający, średniego wzrostu, łysy, furmana a dawszy mu się w drodze napić jakiegoś odurzającego trunku, zniknął z wozem i trzema końmi.

— **Bomby i petardy.** Z kąd, o czem, z Wenecji o bombach i petardach. Jak donosi *Bohemia* explodowała dnia 2. marca o 11 godzinie w nocy na oknie kawiarni na *Campo S. Maria* w Wenecji olbrzymia petarda z hukiem działowym i powyrywała wszystkie okna. Przerażenie gości było okropne. — Kawiarnia ta odwiedzaną bywa przez księży, papistów, Niemców, i siedzibę bawiącego w Wenecji księcia modeńskiego. Sprawcy nie wykryto.

— Dziś o 5 godzinie po południu odbędzie się w sali ratuszowej **druga prelekcja** p. Wincentego Pola o geografii polskiej.

— **Korespondencja redakcji.** Panu A. B. w Czer. „Prawdziwa Rusinka" znalazła się dobrze, opisanego zajścia nie możemy jednak umieścić.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 22 i zawiera: 1) „Marcjan Kordysz", powieść przez Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy); 2) Ustęp z drugiej pieśni Don Juana z lorda Byrona; 3) Wspomnienia z niewoli moskiewskiej przez B. M. (ciąg dalszy); 4) Świętodyk Kisiel, przez Ludwika Powidaja (ciąg dalszy); 5) Fałszowanie dziejów; 6) Przewodnik. Do numeru dołączony jest 11 arkusz powieści „Wrzeciono" dla prenumerujących na dodatek.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 16. marca. Słychać z dobrego źródła, że Linkoln obiecał na pewne uznać cesarstwo meksykańskie.

Frankfurt 16. marca. Pruski poseł bundestagowy, Sawigny, powołany został na kilka dni do Berlina, wyjeżdża dziś i przeniósł prezydjum na Bawarję.

Wspominana już przez nas mowa p. Roulanda w senacie francuzkim podsyciła na nowo spór między duchowieństwem a rządem we Francji. Mowa ta bardziej rozdraźniła niż upokorzyła stronnictwo klerykalne. Kardynał arcybiskup z Rouen, Bonnechose, odpowiedział w senacie na mowę pana Roulanda. Prałat ten strzegł się wprawdzie dotknąć draźliwości rządu, ale wystąpił w końcu ze skromną na pozór prośbą, aby rząd zawiązał układy z Rzymem wcelu zaprowadzenia stanu prawnego, odpowiedniego interesom kościoła i państwa. Znaczy to innemi słowy: Konkordat z roku 1802 nie wystarcza już francuzkiemu duchowieństwu. Pragnie ono innego, któryby z uwzględnieniem sylabusa lepiej mu odpowiadał. P. Rouland obstawał wobec krdła. Bonnechose przy twierdzeniach o intrygach i nadużyciach stronnictwa ultramontańskiego, dążących do górowania w dyecezjach i powołał się co do postępowania Antonellego na świadectwo markiza de Lavalette, byłego posła w Rzymie. Pan Lavalette nie czuł się upoważnionym do wyjawiania treści swych depesz z Rzymu, oświadczył jednak, że to co w nich jako prawdę podał, jest prawdą istotną.

Wspominaliśmy już o mowie, którą papież miał niedawno w kościele *al Gesu*. Według *Opinione* mówił papież do zgromadzonych ojców towarzystwa Jezusowego: „Wy, czcigodni ojcowie, jesteście główną podporą wiary, wy, którzy niezmordowanie pracujecie nad utrzymaniem zdrowych zasad filozofii i porządku przez Opatrzność ustanowionego rozszerzając święte nauki mistrzyni Rzymu (*Roma maestra*) po świecie. Ale jak pocieszającem jest to dla naszego ojcowskiego serca, tak znowu zasmuca nas widok, jak rewolucyjna wiarołomność walczy najzacięciej przeciw waszym wspólnym usiłowaniom. Jest to szlachetny naród, który przeciw tej stolicy świętej najbardziej walczy; ale co mówię, szlachetny naród? Nie, monarcha, który na jego czele stoi, jest sprawcą wszystkich rewolucyj Europy, a planem jego jest pozbawić kościół boży dóbr świeckich, tych dóbr, które mu nadała Opatrzność, aby tem lepiej rządzić i prowadzić mógł wierne narody. Jego planem jest, zmienić istniejące ustawy, pod któremi posłuszeństwo żyje i kościół wojuje, aby je krok za krokiem doprowadzić do pogaństwa, które na klątwę zasługuje."

Nic dziwnego, że podobne słowa papieża wywołały odpowiedź. W kilka dni po tej mowie, d. 4. b. m., udał się francuzki poseł, hrabia Sartiges, do Watykanu, aby z uszanowaniem ale stanowczo przypomnieć konwencję. Sartiges prosił usilnie, aby stolica św. 1) postarała się o wewnętrzne bezpieczeństwo swego państwa, powiększając swą zbrojną siłę o tyle, ażeby po wymarszu francuzkich wojsk spokój był zapewniony; 2) aby zaprowadziła potrzebne reformy, które uważa za dobre do usunięcia niechęci poddanych i zaspokojenia ich upoważnionych życzeń. Na to odpowiedziano posłowi, hrabiemu Sartiges, że dwór rzymski wie o konwencji tylko z pism publicznych, i dla tego nie może się wdawać w obrady urzędowe nad traktatem, który uniepewniając najważniejsze prawa stolicy św., zawarty został bez wiedzy Rzymu między Francją a Włochami, a w którym występuje strona, posiadająca bezprawnie dwie trzecie części papiezkiego państwa. Nieurzędownie dodano, że jeśli Francja zamierza istotnie oddać Rzym na pastwę jego wrogów, stolica św. starać się będzie według własnego zdania o swą godność i niepodległość, i użyje do tego środków, których jej Opatrzność nastręczy. Wiadomości te czerpiemy z *Vaterlandu*, w sprawach rzymskich wcale dobrego źródła.

Memorial diplomatique donosi z Meksyku, że nuncjusz Meglia zaniósł energiczny protest przeciw dekretowi cesarskiemu, poddającemu ogłoszenie papiezkich bul, brew i reskryptów pod cenzurę rządu. Protest ten zawiera następujące punkta: 1) Cały świat uznał zupełnie prawa Ojca św. jako głowy kościoła, a papiezkie akta są w ogóle tylko aktami niepodległej i udzielnej juryzdykcji. 2) Rzym nigdy nie pojmie, aby któryś z poddanych papieża, czy to cesarz czy król, miał prawo przeszkadzać ogłoszeniu papiezkich dekretów, lub wstrzymywać ich skutki.

Wedle listów ze Stanów południowych, jenerał Beauregard nie wystąpił z wojska, lecz otrzymał komendę nad armią, broniącą Petersburga i Richmondu; Lee zaś, dotychczasowy jej dowódzca, ma wykonać jakieś nadzwyczajne uderzenie na Unionistów.

Na posiedzeniu wydziału finansowego z d. 17. b. m. przedłożył jeneralny sprawozdawca poseł Taschek swe głośne sprawozdanie o budżecie i ustawie finansowej na rok 1865. Art. IV tego sprawozdania zawiera całkiem nowy, na posiedzeniach wydziału jeszcze nie roztrząsany a zatem samoistny wniosek jeneralnego sprawozdawcy, t. j. wniosek podwyższenia podatku kuponowego z 5 na 10 proc., podczas gdy zeszłych lat wnioskowano tylko podwyższenie z 5 na 7 proc. Sprawozdanie p. Taschka jest obszerną pracą i dołącza także szczegółową charakterystykę austrjackich finansów. Po jego odczytaniu sprzeciwiał się mocno pan minister finansów odczytowi tej charakterystyki Izbie. Pan Plener mówił, że stan finansowy odmalował p. Taschek zanadto czarnemi barwami, które nie omieszkają sprawić złe wrażenie na wierzycielach państwa, co mianowicie przy dalszym korzystaniu z publicznego kredytu zaszkodzi finansom państwa. Wydział odrzucił jednak żądanie pana ministra, aby ową fatalną charakterystykę wypuścić ze sprawozdania, a pan Plener usłyszy znowu ostrą krytykę swych operacyj kredytowych i swej całej administracji finansowej.

We czwartek wieczorem rozpuszczono w Wiedniu, osobliwie w kołach poselskich pogłoskę o zamiarze ustąpienia p. Schmerlinga. Prośba jego o dymisję miała być już wniesioną, a z nim razem mieli ustąpić Lasser i Hein. Jednocześnie krążyły pogłoski o powołaniu do Wiednia hrabi Belcredego, namiestnika z Pragi, barona Poche z Morawy i Kellersperga z Tryestu. Wszystkie te pogłoski nie miały prawdopodobnie najmniejszej podstawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lwowsko-tarnopolska. Dla zbadania zarzutów, jakie się objawiły przeciw nawiązkowi odnogi tarnopolskiej pod Krasne-Buskiem do kolei lwowsko-brodzkiej, została wyznaczona komisja, która swą robotę ma przedsięwziąć na planach, jeżeli pogoda nie pozwoli rzecz zrobić na miejscu, tj. w Krasnem-Busku i Olszanicy.

Do komisji zajmującej się w Wiedniu **rewizją taryf kolejowych** chciał się temi dniami dostać także reprezentant stowarzyszenia wiedeńskich brykarzy, którzy oświadczyli, iż są klasą ludzi jedną z najkompetentniejszych do osądzenia istniejących niedostatków w ruchu kolejowym. Przewodniczący ich pan Karol Szlesinger udał się w tym celu do ministerstwa handlu, zkąd otrzymał jednak rezolucję odmowną, ponieważ w komisji zasiada już właśnie podobnego zawodu człowiek, będący szefem jednego domu komisowego i spedycyjnego w Tryeście. Komisja sama czeka jeszcze ciągle na zestawienie taryf i na sprawozdania niektórych Izb handlowych, tłumacząc tem zwłokę w swych czynnościach dalszych, których rezultatu tak niecierpliwie wyczekuje świat handlowy i przemysłowy.

Dla ustanowienia jednolitości **sygnałów na kolejach** w państwie austrjackiem zarządzono w Wiedniu konferencję delegatów wszystkich towarzystw kolejowych. Konferencja ta właśnie ukończyła swe roboty i oddała je ministerstwu handlu do dalszego urzędowania. Obok tego przedmiotu zajęto się także ustanową maksimum zajęcia i minimum spoczynku dla osób, pełniących wykonawczą służbę przy kolejach, tudzież pytaniem o ile publiczność może mieć przystęp do wagonów pocztowych.

Lwów 17. marca. Jakkolwiek przez nikogo nie wzywany, widzę się jednak, idąc drogą prawdy, zobowiązanym, doniesienie moje z d. 12. b. m. odnoszące się do przebiegu komisji wyznaczonej w celu rozpoznania spraw dublańskich — cofnąć, przekonałem się dziś bowiem po wczorajszem sprostowaniu w „Gaz. Nar.", że mylnie byłem poinformowany, gdyż nietylko wspomniona komisja sądu żadnego nie wydała, ale nawet czynności swych dotychczas ostatecznie nie pokończyła.

Nowa żniwiarka. Pan Władysław Gutowski uczeń tutejszej akademii technicznej obmyślał i obliczył nowy system żniwiarki. Po kilkoletnich trudach powiodło mu się zrobić model i rysunek, które oddał pod rozpoznanie profesorów: pp. Strzeleckiego i Żmurka (przy akademii technicznej) tudzież Pańkowskiego i Maszkowskiego, (przy szkole dublańskiej). Panowie ci, zbadawszy projekt jego z największą ścisłością, oświadczyli, iż zasługuje na uwzględnienie i na wypróbowanie w polu. Obecnie machina ta robi się właśnie w pracowni Pietscha pod osobistem kierownictwem wynalazcy, a różni się co do pomysłu całkiem od znanej żniwiarki ks. Podlaszeckiego.

O sześćdziesięciu odkrytych niedawno miejscach złotodajnych w Syberji donoszą, że niektóre są daleko bogatsze od kalifornijskich. Na północnym stoku gór Jabłonnych, gdzie wypływają rzeki Witim, Olekma i Aldan, po obu stronach odrostków gór oddzielających Olekme od Witima, znaleziono pokłady bajecznie obfite, mianowicie w rzekach Sian i Berekan. Jedna płókarnia wydała na 100 pudów piasku 98 zołotników, druga 60 zołotników złota. W wielu miejscach złoto leży prawie na powierzchni ziemi, tak iż dość tylko odgrzebać mech i cienką powłokę ziemi, dla dobrania się do szlachetnego metalu. Miejscowość jednak jest mokra i dlatego czterech ludzi przy jednej płókarni musi zawsze zajmować się odciąganiem wody. Dotąd obrabiano tylko nanośne pokłady złota; wnętrza ziemi nie badano.

Lwów 17. marca. Dziś w biórze targowem zapisano następujące ceny: mierzyca pszenicy 2.78, żyta 1.58, jęczmienia 1.40, owsa 1.16, breczki 1.91, kartofli 1.42, cetnar siana 1.34, cetnar słomy okłot. 59 cnt., 1 sąg drzewa bukowego 12.7, miękkiego 9 zł. 10 c., 1 masa okowity 30gr. 51 c.

Królewiec 15. marca. Spodziewamy się późnego otwarcia żeglugi, dla ciągłych mrozów i śnieżnych zamieci. Do jakich rozmiarów zmalał w tym czasie handel zbożowy tu u nas, może posłużyć następujący przykład. W końcu lutego cały zapas w Królewcu w śpichrzach wynosił około 1000 łasztów, z których ⅔ z prowincji ⅓ z zagranicy dowieziono. Z tych sprzedano 49 łasztów na prowincję a 120 zaledwie zagranicy. Obecnie ceny pszenicy i żyta tu u nas w Królewcu wybitniejszy przybierają charakter ku podwyżce. Z początkiem bm. ceny żyta w Berlinie a teraz ceny pszenicy w Amsterdamie podniosły się cokolwiek, lecz ruchu nie przybyło w handlu. Może zniżone disconto w Londynie na 4½% doda więcej odwagi spekulacji do handlu zbożowego, czegoby się spodziewać i dla tego można, że wedle nowin z Nowego Jorku, właściciele tameczni zboża ani myślą po tak nizkich cenach dowozy Anglii dostawiać. W r. z. z 23,196.714 cet. pszenicy dowiezionej Anglii, Stany Zjednoczone Ameryki przeszło 7 milionów, Ameryka północna w posiadaniu Anglii będąca do 1½ miliona, Moskwa przeszło 5 milionów, Prusy blizko 5 milion., Turcja 473.121 Egipt 366.868 cetn. dostawiły. Mąki kupiła Anglia przeszło 4 miliony cetn. Jęczmienia i owsa po 5 milionów, kukurudzy przeszło 7 milionów, grochu i boniku po 1 milionie cetnarów.

Między Moskwą a Niemcami toczą się przedwstępne układy o uregulowanie handlowego traktatu. Już raz układy te w bieżącym roku zaniechane, teraz znowu podjęte zostały. Wynikiem ich będzie zapewne protokołami zapisany papier.

W ubiegłym miesiącu lutym sprzedano 15.000 cetn. wełny w Berlinie, 9.000 cetn. we Wrocławiu po cenach nieco wyższych aniżeli ceny ubiegłych 6 miesięcy.

Ceny spirytusu niezmienne 13⅔, na dostawę maja, września 16⅙ tal. za 8.000° trallesa. Brak srebrnej monety w Finlandji jak i w całej Moskwie coraz większy.

Płacono na giełdzie naszej: Pszenicy jasnej 119—123¾ fnt. wagi hollend. 27 złp. 14 sgr. — 30 złp. 25 sgr. za korzec warsz. z doliczka 24% ażia, pszenicy czerwonawej 122 fnt. 28 złp. 28 sgr.; pszenicy czerwonej 115/₆—121 fnt. 24 złp. do 27 złp. 14 sgr.; żyta 116/₇—120 fnt. 18 złp. 25 sgr. do 20 złp.; żyta 121/₂—123 fnt. 20 złp. do 21 złp. 4 sgr.; jęczmienia w. 104—105 fnt. 16 złp.; jęczmienia m. 93 fnt. 14 złp. 20 sgr.; grochu białego 27 złp. 60 sgr. do 29 złp. 20 sgr. Cetnar kuchów siemiennych 52—60, kuchów rzepiowych 48—50, koniczyny czerwonej 16—26, koniczyny białej 8—20. Timoteusza 7—12 talarów. Kurs rubli: Za 90 rs. płacą 80½ tal. czyli 1 rs. = 26 sbr. 10 fen. — Bracia Chotomscy et Koronowicz.

Przy ciągnieniu losów pożyczki **księcia Palffy** na d. 15. b. m. w Wiedniu wyszły następujące większe wygrane: nr. 6406 w. 50.000 zł., nr. 82.395 w. 4000 zł., nr. 37340 w. 2000 zł., nr. 53546 i 91622 w. po 400 zł. nr. 40238, 54930, 64824, 77769, 88273 w. po 200 zł. Reszta 240 nr. wyciągnionych wygrywa po 60 zł.

Część urzędowa.

— Dr. Władysław Gorecki przeznaczony na adwokata w Żółkwi, złożył przysięgę w tutejszym sądzie wyższym.

Edykta. Sąd obwodowy w Samborze uwiadamia Karolinę Sobolewską, że w procesie jej z Jakóbem Sternheim dr. Pawliński wyznaczony kuratorem.

Konkurs. Na posady kilku adjunktów katastralnych na Węgrzech z miesięcznem adjutum 31 zł. 50 kr. do końca kwietnia.

Firmy zaprotokołowane: Wolf Haussmann, handel produktów w Mościskach; L. Sandbank, handel drzewa i produktów w Jarosławiu.

Licytacja. Sąd obwodowy w Samborze sprzedaje d. 3. maja, 7. czerwca i 5go lipca połowę realności nr. 52—124 Sebestjana Izańskiego w Powtórnej.

Przyjechali d. 16. marca.

Pp. Hr. Krasicki M. z Wiednia, Dregampi J. i Kadlos W. z Wiednia, Komaretho J. i Suda K. z Żółkwi.

Wyjechali d. 16. marca.

Pp. Hege L. do Wiednia, Saraia H. do Zaleszczyk, Habermayer A. do Brzeżan, Krumkowski L. do Stryja. Burghard J. do Stanina, Skrzyński S. do Bystrowic, Abancourt X. do Łówczy, Czerwiński L. do Nadycza.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 17. marca.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	30
Losy z r. 1860	94	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	801	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184	—
London 10 funt. szterlingów	111	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 złr. w. a.	109	75

Kurs lwowski, z dnia 17. marca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	20	5	27
Dukat cesarski	5	22	5	29
Moskiewski półimperjał	9	3	9	16
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	77
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	48	72	18
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	4	75	81
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	50	74	31
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	77	97	78	55
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	222	—	224	17

Wiedeń 16. marca.

	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	30	67	40
„ Pożyczka narod.	78	10	78	20
„ Metaliki na m. k.	71	50	71	60
„ Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	25
„ „ „ węgiers.	74	75	75	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	75	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	00	161	50
„ „ „ 1854	88	80	89	00
„ „ „ 1860	93	25	93	35
„ „ „ 1864	88	90	89	00
„ „ najnow. z r. 1864	88	70	88	80
„ kredytowe	128	90	129	10
„ ks. Esterhazego	113	50	114	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	29	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	75	15	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	801	00	803	00
„ anglo-austr.	84	00	84	50
Zakładu kredytowego	183	60	183	70
Kolei półn. Ferdynanda	182	40	182	60
„ galicyjskiej	223	75	224	00
czerniowiec z wpł. 35%	62	00	62	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Angsb. 100 złr. nr.	93	75	93	85
Frankf. n. M. 100.	93	90	94	00
Hamb. 100 mark.	83	70	83	80
London 100 fnt.	111	80	111	90
Paryż 100 frank.	44	50	44	55
Warszawa 16. marca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	14	34	14	37
„ „ kupon.	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied.	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg.	79	00	79	30
Paryż 16. marca.				
Renta 3%	67	70	00	00
Londyn 16. marca.				
Konsole	89	¼	90	00

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 5 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po połndniu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 65. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. marca.

△ Ustawa finansowa na r. 1865 już w wydziale finansowym gotowa. Wczoraj referent jeneralny, dr. Taschek, przedłożył wydziałowi finansowemu dotyczące sprawozdanie. Liczby po większej części znane, tylko jako nowy środek do zrównoważenia w części przychodów z rozchodami, uważać należy propozycyę referenta, by podatek od kuponów podnieść na 10 od 100, wtedy papiery 5procentowe stałyby się 4½procentowemi. Motywuje sprawozdawca to podwyższenie tem, że przy podatku gruntowym i domowym stosunek procentowy jest o wiele większym, to jest: że kapitalista ledwie trzecią część płaci tego, co posiadacz gruntowy płacić obowiązany. Pan minister finansów przyszedł do wydziału, chociaż się zdawało po niedawnem oświadczeniu ministrów, że żaden z nich nie będzie brał udziału w obradach wydziału finansowego, którem obradując jak zaczął nad budżetem r. 1865 osobno, nie łącząc go z budżetem na r. 1866, jak sobie ministrowie życzyli.

W sprawozdaniu wyświeca referent cały stan finansów Austrji, wykazuje gwałtowną potrzebę systematycznej oszczędności, jeżli państwo ma utrzymać kredyt jaki taki nadal; przytem krytykuje różne operacje finansowe, które się odbywały nie po formie, i nareszcie przypomina ministerstwu, żeby już raz wniosło prawo odpowiedzialności ministerjalnej (Minister-Verantwortlichkeits-Gesetz), stósownie do obietnicy, danej 1. maja 1862 r. przez pana ministra stanu (na 111tem posiedzeniu Rady państwa). Pan minister finansów był przeciw wytłuszczeniu całego stanu rzeczy, mówiąc, że wzmianka o ciągle się powtarzających i wzrastających pożyczkach szkodziłaby kredytowi i utrudzałaby nową operację finansową.

Pan minister finansów zna dobrze potrzeby państwowe, bo jak już dziś przewidzieć można, nie obejdzie się na lata 1865 i 1866 bez nowej pożyczki, i to jak twierdzą, znacznej. Wydział finansowy większością głosów odrzucił dziś propozycję sprawozdania co do podwyższenia podatku dochodowego od kuponów; może się do tej decyzji przyczyniło oświadczenie p. Plenera, że ministerjum nie mogłoby takiego prawa przedłożyć do sankcji najwyższej, gdyby nawet było przyjęte przez Izbę.

Na pokrycie wielkiej części niedoboru, liczono na te 18 milionów guldenów, które tytułem zwrotu kosztów wojennych na Austrję przypadają; tymczasem pokazuje się, że i rząd sam nie wie kiedy i czy prędko przyjdzie do tej należytości. Ztąd wynika potrzeba pokrycia deficytu nową pożyczką. Tak tedy czy z tej czy owej przyczyny, rok rocznie można się użalić na te niema widoków, żeby przy utrzymaniu systemu centralistycznego stan finansów się polepszył.

Dzienniki subwencjonowane nie mogą referentowi, który jest urzędnikiem, tego darować, że okazuje rzeczy jak są, i wprost powiada, że li tylko oszczędność we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego zachować może państwo od bankructwa.

Botschafter nie posiada się ze złości, i pociesza się tą płytką apprecjacją, że sprawozdawca choć sumienny i poczciwy, nie jest politykiem. Jak gdyby wielkiego rozumu politycznego potrzeba do rozpoznania, że czy to pojedyńczy człowiek, czy państwo, nad siły przyzwyczajeni być nie może. Ostatecznie siły opuszczą i maszyna cała runie. Pocieszna także uwaga *Botschaftera*, że przez wygłaszanie prawdy o finansach państwa, kredyt się podkopuje i ludzie popychają do marnotrawstwa, bo zwątpią o przyszłości państwa.

Przyznam się w pokorze ducha, że tej logiki nie pojmuję, ani zdarzyło mi się znać takich ludzi, którzyby z desperacji, „że w administracji krajowej nie ma ładu" zaczęli tracić swoje mienie; (suponując, że wprzódy byli oszczędnymi). Jeśli tedy hofrath Taschek popadł w niełaskę półurzędowego organu za zbytnią troskliwość o dobro państwa, to za to inni zasłużyli sobie na jego pochwały. W jednej korespondencji ze Lwowa z dnia 13. bm. chwali gotowość i ochoczość do zabaw dam takich, które na balu czy wieczorze tańcującym zapominały o biedzie. Powiada, że bez pręgi zewnętrznej byłoby się to stało i pierwej, i że dobre skutki tej odwagi moralnej (ipsissima verba) byłyby się uwydatniły wprzódy, ponieważ wyższa szlachta (höherer Adel) znajduje na polskiej ziemi zawsze jeszcze ochotników, którzy jej słowom wierzą.

Dla ilustrowania tej dykcji jako przykład podaje: „Jeden członek hrabiowskiej jakiejś familii powziął myśl założenia dziennika szlacheckiego (Adelszeitung): ale — ale nie udało się zebrać funduszów."

Czy konkluzja dowodzi, co w premisach powiedziano? bynajmniej, ale tendencyjność zastępuje logikę, koncepcja refleksję, że dla tego się nie znalazły pieniądze, bo kieszenie wypróżnione zostały... różnemi Zuschlagami. Nie mogę wszystkiego tego zrozumieć, jak można drukować takie nonsensa, i karmić się za to owsem funduszu dyspozycyjnego. Idąc za logiką *Botschaftera* takąbym sobie ustanowił gradację myśli: Sprawozdawca Taschek źle użył swej odwagi, bo zaleca oszczędność państwu. Skutkiem jego pessimizmu będzie marnotrawstwo pojedyńczych ludzi i narodu całego.

Wiedeń 17. marca.

(*R*) Dalszy ciąg jeńców naszych, za którymi na wstawienie się ks. Ruczki ministerstwo spr. zewnętrznych należyte kroki uczyniło względem ich uwolnienia:

Ner. 214. Walerjan Rzepecki rodem z Czerniatyna, zamieszkały we Lwowie u OO. Franciszkanów, był w oddziele Lelewela pod Batorzem. Czy żyje i co się z nim dzieje?

215. Józef Kupka z Frydka w Morawie, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Kałudzę. Posłano mu także kurjerem 9 rubli.

216. Bronisław Macioszkiewicz z Chorzelowa w Tarnowskiem, wzięty pod Komorowem. Dalszy los jego nie wiadomy. (Siedział w Kielcach i Radomiu — gdzie kolegę jego Monseugo rozstrzelano — następnie przewieziony do cytadeli warszawskiej został nadspodziewanie odesłany do granicy galicyjskiej i jest obecnie w domu; p. r.)

217. Michał Dawida ze Srogowa Dolnego w Sanockiem, zamieszkały w Peszcie, wzięty w Kongresówce 4go sierpnia 1863 i skazany na 2 lata do Saratowa.

218. Franciszek Marceli Władysław Czaplicki rodem z Przeworska, zamieszkały we Lwowie, wzięty pod Panasówką. Dalszy los jego niewiadomy. (W Krasnojarsku w gub. Jenizejskiej na Sybirzę; p. r.)

219 — 236. Podani w *Czasie* w kronice z dnia 8go marca b. r. według dat tam wskazanych innych bowiem tam wymienionych już dawniej polecono.

237. Tomasz Babula z Chorzelowa w Tarnowskiem, „wzięty" w Kongresówce i skazany do Wiatki.

238. Tadeusz Zawicki ze Lwowa, bawiący w Odesie, w Krasnymstawie i skazany na posielenie do Syberji.

239. Wojciech Rychłak z Jeżowego, obwodu Rzeszowskiego, wzięty w Kongresówce i na 2 lata do rot aresztanckich skazany do Kurska.

240. Józef Szlajber z Radomyśla obw. tarnowskiego, lat 20, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Tambowie.

241. Antoni Felczerowski z Gorlic, wzięty w Lubelskiem i skazany na Sybir do gminy dmitriewskiej gubernii tomskiej.

242. Jan Grzyb alias Tarka z Wodny powiatu Jaworzno, wzięty w Kongresówce około miasta Lelowa. Dalszy los jego niewiadomy.

Z liczby dawniej poleconych przeznaczono 42 do ułaskawienia; potrzeba tylko uzupełnić daty, gdy ks. Ruczka nie mógł inaczej, jak według listów sobie nadesłanych takowe podawać. Listę sobie zakomunikowaną cokolwiek z wiadomości późniejszych poprawił, lecz dokładność większa nastąpi w urzędach krajowych. Do dat należą przedewszystkiem: imię, nazwisko, miejsce urodzenia i zamieszkania, gdzie wzięty do niewoli, czy w Królestwie czy na Wołyniu i dokąd skazany. Złudzeń sobie nie robić, jakoby ogólne ułaskawienie już nastąpiło, ale to pewna, że c. k. rząd austrjacki za wszystkimi czyni starania. Jeżeli strony chcą jeszcze jakie kroki robić do władz moskiewskich, to niech się udają względem wziętych na Wołyniu do Kijowa, względem zaś wziętych w Kongresówce, do Warszawy. Prośby do cesarza Aleksandra II. o ułaskawienie Konstantego Michlewskiego, Stanisława Winnickiego i Kazimierza Walewskiego odesłano na miejsce przeznaczenia.

Według ostatniej depeszy z dnia 15. marca nadesłanej ks. Ruczce, wypuszczono na wolność Romualda Godlewskiego.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Dnia 16. marca rozpoczęły się rozprawy publiczne w sali więzienia Hausvogtej przeciw drugiej serji obżałowanych rodaków naszych, t. j. jak prezydujący zapowiedział: 1) przeciw skazanym zaocznie pierwszej serji, którzy się obecnie stawili; 2) przeciw niezupełnie uniewinnionym z pierwszej serji; i 3) przeciw kilku następnie oskarżonym. Przewodniczącym znów jest p. Büchtemann, sąd zaś składa się z radzców kamergerychtu pp. Leenhardt, Becker, Coqui, Wentzel, Heppe, Einhard, Friedrich, Oelrichs i Greiner. Jako sędziowie dodatkowi fungują tą razą radzcy kamergerychtu pp. Schloettke i Plathner. Z dawnego zatem składu sędziów wystąpili pp. Theremin, Drogand, Vogel i Bratring. Prokuratorję reprezentują pp. Adlung i Mittelstädt, obronę zaś pp. rzecznicy Janecki, Szuman z Szamotuł, Brachvogel, Holthoff, Lewald i Deycks.

Prezes oświadcza, iż rozprawy toczyć się będą 1) przeciw obżałowanym, skazanym in contumaciam przy pierwszych rozprawach, którzy się następnie stawili w Berlinie; 2) przeciw obżałowanym, których nieobecność w pierwszym procesie uznano za uniewinnioną, wreszcie 3) przeciw później oskarżonym. Obżałowani wszyscy znajdują się w więzieniu; hr. Szółdrski i kilku innych jest cierpiących. Obżałowanymi są w pierwszej serji: 1) Włodzimirz Wolniewicz z Dembicza, 2) Władysław Zakrzewski, 3) Tadeusz Jaraczewski, 4) Bolesław Bronikowski, 5) Władysław Oppen, 6) ks. proboszcz Radecki, 7) Józef Lutomski, 8) Zygmunt Jaraczewski, 9) Ernest Swinarski, 10) Bolesław Sikorski, 11) hr. Wiktor Szółdrski, 12) Adolf Łączyński i 13) Jan Arndt. Z drugiej serji: 14) Władysław Bentkowski, 15) Władysław Wierzbiński, 16) Dyonizy Gółkowski, 17) Piotr Czarliński, 18) Edward Teodor Szokalski, 19) Franciszek Dąmbski, 20) Franciszek Puttkammer, 21) Walenty Rycharski, 22) Stanisław Czarliński, 23) Jan Trenerowski, 24) Fryderyk Wilhelm Below, 25) balwierz Piotr Ryffert, 26) Florjan Oroński, 27) Walerjan Wojt, 28) Ludwik Karczewski, 29) Leon Horn, 30) Alfred Leski, 31) Józef Kowalewski, 32) Juliusz Karfunkel, 33) Franciszek Budziszewski.

Prezes zawiadamia że rozprawy będą się toczyć 4 lub 5 razy na tydzień, dziennie po 5 godzin, z przestankiem w południe. Następnie czytają akt oskarzenia w języku niemieckim, poczem go odczytają w języku polskim, co kilka dni potrwa, nim się rozpoczną rozprawy ustne.

Ponieważ liczba obżałowanych jest mała, nie było potrzeba osobnej budować szopy jak dla pierwszej serji w Moabicie. Do niniejszego procesu wystarcza do rozpraw ostatecznych znajdująca się w Hausvogtei sala obwodowego sądu przysięgłych. Przekształcono tylko tę salę: ławy obżałowanych i siedzenia przysięgłych wyniesiono i zostawiwszy miejsca dla sądu, prokuratorji i obrońców, poustawiano krzesła dla obecnie obżałowanych.

Ziemie polskie.

Wilno. Dotąd rząd moskiewski na Litwie i Rusi troszczył się głównie o plemię ruskie, krok za krokiem usiłując zniszczyć jedne po drugiej, aż do imion chrzestnych, wszystkie jego charakterystyczne cechy; lud czysto litewski i żmudzki był dotąd spokojny pod tym względem. Teraz i nad nim zaciężyć ma ta ręka. Tak zwani „moskiewscy działacze" zaczynają się frasować, że Litwini i Żmudzini zbyt mało do wspólnej ojczyzny zbliżeni, zbyt mało przez nią znani: zabierają się więc naprzód do dzieła zaznajamiania. To pierwszy krok, za nim już pójdą następne.

W *Wil. Wiestniku* napotykamy część artykułu p. n. „Kilka słów o żmudzkich książkach ludowych." Po długim wstępie dowodzącym, jak mało Moskale o Litwinach i Żmudzinach pamiętali, przechodzi autor do sprostowania niektórych błędnych zdań, tak oto n. p., że rozpowszechniona pomiędzy nimi nauka czytania tak, iż jak sam przyznaje, mało jest nie umiejących czytać, nie przyczynia się wcale do oświaty, „gdyż ma na celu sztucznie utrzymać umysł w ciemnocie i niewiadomości." Dziwi się czytelnik, czytając to zdanie, a przecież to święta prawda, gdyż książki które najchętniej i prawie ciągle czyta Żmudzin, nie wykazują wcale dobrodziejstw Katkowców, a nawet o zgrozo! nieraz inne rodzą w nim przekonanie. Ten to punkt szczególnie rozdrażnia autora, który wypisuje niektóre ustępy z najbardziej rozpowszechnionych książek. W *Kantyczkos Żemajtyszkos* znajduje taki ustęp: „Boże sprawiedliwy i miłosierny! Ty widzisz i znasz te płaczliwe czasy, gdy każdy z nas gorżko płacze, gdy owo nasze naczalstwo gnębi nas i zabiera cudze dobro; mocno uciśnieni jęczymy pomocy, Twojej wzywamy.. Boże miłosierny! zniszcz nieprzyjaciół wiary, aby wrogowie dusz naszych nie ucieszyli się, a nieprzyjaciele kościoła poskromieni zostali siłą Twą i potęgą Twej boskiej prawicy." O jakim to ucisku mowa? pyta autor, a odpowiadając sobie, słuszną robi uwagę: „Widoczna wszakże, iż pod wyrazami „owo naczalstwo" nie polskich panów rozumieć należy. W innej książce pod tytułem „Głos serca, wołającego do Pana Boga, do Najśw. Panny Marji itd. (Bałsas szirdies pas pona Diewa, Szwienciansies Masrios Panos i t. d.)", która wydrukowana po raz pierwszy u bazylianów w Wilnie w 1818 roku, przedrukowaną została w 1852 roku, woła modlitwa: „Boże stwórco, Boże miłosierny, Boże Polski, Litwy i Żmudzi, gniew Twój spadł na nas, widzim Twą karę, która nas dotknęła; już wiele lat przeszło jak miłość znikła, wiara Chrystusowa zamięszaną została, niemasz sprawiedliwości, stronne bezporządki, rodzeni bracia krew swą toczą wzajemnie, wszędzie łzy się leją, ojczyzna nasza ginie, miasta i wsie pustkami stoją, straszne okrucieństwa mnożą się co chwila" i t. d. Dalej w owym Głosie zachowaną została dawna pieśń do ś. Kazimierza: „Rozprószono lud, zgnębiono panów, bardzo upadła ojczyzna. Tysiącami poguał zakutych jeńców Szwed i Moskal. Św. Kazimierz z nieba zstąpił i od wojska w powietrzu był widziany. Idący za nim zwalczyli Moskala i lud połączony z niewoli oswobodzili. Św. Kazimierzu, królewiczu najmilszy, obrońco Litwy i Polski, Tyś bożą mocą tyranów zwalczył, módl się do Boga o odpuszczenie nam grzechów." Autor pojąć nie może, jak podobna książka w r. 1852 przedrukowaną być mogła, jak można było pozwolić nauczania, że wiara katolicka jedynie jest prawdziwą, że przepisy kościoła zachowywać należy i t. d. Moskwa, według niego, powołaną jest dać ludowi litewskiemu i żmudzkiemu prawdziwą oświatę, a nawet już i same czcionki moskiewskie daleko odpowiedniejsze dla mowy litewskiej niżli łacińskie, — wszakże był czas, mówi, że mowa ruska (ale nie moskiewska; p. r.) była urzędową na Litwie i Żmudzi.

W podobny sposób jak skasowano Towarzystwo św. Wincentego, donosi również *Wileński Wiestnik* o zamknięciu schronienia dla biednych i kalek, założonego w Wilnie przez ś. p. Dombrowską, obywatelkę z powiatu trockiego, w r. 1857. S. p. Dombrowska zbyt szczupłe posiadała fundusze, i późniejszy rozwój instytucji przez siebie założonej zawdzięcza jedynie powszechnemu uznaniu i współczuciu. Jak potrzeba tego rodzaju instytucyj wielką być musiała, dowodzi szybki ich rozwój; jakoż oprócz wileńskiego zakładu utworzone zostały filie w Kownie, Szawlach, Rosieniach, oraz w kilku innych miejscach gubernii witebskiej, grodz., mińskiej, a nawet augustowskiej. *Wiest.* stwierdzając to wszystko, gdy szło o wykazanie wielkiego wpływu i znaczenia nowej instytucji, która nawet przez rząd zatwierdzoną była, ma jeszcze bezczelność rzucać cień podejrzenia na zmarłą tejże założycielkę, w co się obróciły zbierane przez nią sumy! Pozorem do zniszczenia całego dzieła stały się, jak zwykle, obwinienia o polityczne działanie, a w braku innych faktów przypisano śp. Dombrowskiej wraz z towarzyszkami, które stanowiły rodzaj zgromadzenia zakonnego, wywołanie wszystkich manifestacyj, jakie miały miejsce w pobliżu ich mieszkania na Snipiszkach w Wilnie. Im przypisuje *Wiestnik* wynalazek cudowności figury Zbawiciela na Snipszkach, która już na lat wiele przed urodzeniem ś. p. Dombrowskiej za cudowną była poczytana i licznie przez pobożnych odwidzana, im rozpowszechnienie zwyczaju śpiewania hymnu narodowego, im nareszcie zamiar utopienia jakiegoś szpiega! Mniej wreszcie troszcząc się o pozory, wygnano ubogich, rozegnano pobożne niewiasty a majętność, którą zarządzały, odebrano. Rząd moskiewski ze szczególną zawziętością prześladuje wszystkie instytucje, które w ostatnich czasach powstały, jako widomy pojaw żywotności narodowego religijnego ducha; prędzej dla zadosyćuczynienia pozorom zgodzi on się na pozostawienie kilku klasztorów dawnych zgromadzeń, którychby przepisy już mniej wymaganiom czasu odpowiadały, niżli na istnienie chociażby jednej ochronki, z ducha tychże powstałej. Gotowi się Katkowcy pogodzić wreszcie z odwiecznemi formami pod warunkiem, by zamiast właściwego przeznaczeniu życia, podłe służalstwo stało się tych form treścią, lecz za nic nie zniosą nowych objawów życia, które wytępić zaprzysięgli.

Poznań. Pruska rejencja w Poznaniu wydała następujący okólnik do landratów:

„Rozwój, jaki zdaje się przybierać pod względem stosunków ziemskich prawodawstwo w królestwie Polskiem, obudza obawę, że w tutejszej ludności wiejskiej może się pojawić skłonność szukania w pogranicznem Królestwie zyskowniejszej pracy, niż ją w kraju znaleźć może, jakoteż że ajenci mogą usiłować pozyskać dla tamtejszych właścicieli ziemskich robotników tutaj w większej liczbie. Podobny ruch mógłby przybrać szkodliwe rozmiary dla tutejszych stosunków rolniczych, a zarazem wypaść, jak się to okazuje z doświadczenia, na szkodę tych, którzyby się dali weń wciągnąć. Zwracając zatem uwagę pańską na sprawę tę, polecamy, aby aż do dalszego rozporządzenia podawane nam były sprawozdania o liczbie udzielonych paszportów do Moskwy i królestwa Polskiego robotnikom, służebnym i mniejszym posiadaczom wiejskim, z wykazem ilu robotników z rodzinami lub bez rodzin, z majątkiem lub bez majątku udało się do Moskwy w celu poszukiwania tamże pracy i zarobku.

Kronika.

Piszą z Poznania d. 16. marca: „Zwłoki Najprzewielebniejszego arcypasterza wystawione na wielkiej sali pałacu arcybiskupiego, były ubrane wedle rytuału rzymskiego w fioletowy ornat; na głowie biała infuła, którą zmarły nosił w Rzymie, zajmując miejsce prymasa polskiego tuż obok prymasa węgierskiego, kardyn. Scitowskiego. Trumna dębowa, (wykonana misternie przez p. Zeylanda, jeszcze za życia ks. arcybiskupa, na własne jego zamówienie) rzeźbiona, spoczywała na spiżowych lwich łapach, z których wychodziły ornamenta arabeskowe z aniołami, w których łoże kruszcowe się mieściło. Katafalk był pokryty dywanem wyszytym przez Polki i ofiarowanym zmarłemu po powrocie jego ostatnim z Rzymu, gdzie do Ojca św. miał oną przemowę, której nie przepomni historja. Na ołtarzu w głowach i na 2 pobocznych odbywały się z rana nieustannie po trzy ofiary święte; w nogach na ławie siedziało kilku duchownych, czuwając i odczytując psalmy. Światło jarzące odbijało śród ciemnej zieleni drzew egzotycznych.

Wczoraj już od godziny 2 z południa gęste tłumy zaczęły zajmować plac tumski. Cechy sprawiwszy się w ordynek na Nowym Rynku, około pół do czwartej ruszyły w porządku ku katedrze, następnie straż ogniowa, która zajęła miejsce na dziedzińcu Nowym pałacu, potem włościanie okoliczni, wszyscy z chorągwiami osłonionemi krepą z jarzącemi świecami w ręku. Powozy snuły się aż do rogu obok „Krakusa" zkąd zwracały próżno na prawo na Zagórze. O godzinie kwadrans na piątą władze wszelkich dykasteryj i obywatele nader licznie przybyli i zajęli komnaty przyległe wielkiej sali, którą zapełniło duchowieństwo z obojga dyecezyj w liczbie około 300. O w pół do piątej całe duchowieństwo za przewodem Jks. biskupa Stefanowicza odśpiewało nieszpory. Następnie całe duchowieństwo w szyku procesjonalnym zstąpiwszy na dziedziniec posuwało się ku katedrze. Trumnę złożoną na marach niosło dwunastu kapłanów: Jks. Grabski, Jarochowski, Jańczakowski, Laskowski, Niedziecki, Sumiński, Pawłowski, Poszwiński, Walęcki, Weiss i 2ch jesze nam nieznanych. Trumna była odkryta, pod baldachinem. Przed trumną dwaj regensi seminarjum duchownego, dawniejszy proboszcz kościelski, poseł na sejmie pruskim Jks. Janiszewski, i dzisiejszy Jks. dziekan poznański Wojciechowski, nieśli na wezgłowiach insygnia i dekoracje zmarłego. Na czele konduktu krzyż arcybiskupi niósł Jks. kanonik Polczyński, za nim postępował biskup samozateński, sufragan poznański Jks. Stefanowicz. Jeden z dawniejszych kapelanów zmarłego arcypasterza, Jks. proboszcz Ołyński, niósł mitrę; dzisiejszy, ks. Kubalak pastorał. Prałaci i kanonicy obojga kapituł, gnieźnieńskiej i poznańskiej postępowali po obu stronach zmarłego. Za ciałem szła rodzina, władze i obywatele. Przy

biciu wszystkich dzwonów posuwał się kondukt z wolna z uderzeniem godziny piątej, śród śpiewania psalmu L., pomiędzy szpalerami niekiedy potrójnie ustawionemi z cechów, włościan i straży ogniowej, od pałacu do bramy katedry. W katedrze sprawowali porządek mistrze ceremonii Jks. proboszcz radzca Bażyński i dziekan kolegiaty farnej poznańskiej Jks. Zenkteller, ora. wielki ochmistrz ceremonii Jks. kanonik Grandke. Śród szpalerów gęstych, ustawionych aż do prezbyterjum, za któremi głowa przy głowie publiczność zajęła boczne nawy, otworzono drogę orszakowi żałobnemu. Na środku kościoła w prezbyterjum, zasłanem kobiercami aż do tęczy, wznosił się wspaniały katafalk, kirem okryty, śród świateł jarzących, rzęsistych, któremi i pająki i ołtarz wielki i loże dla kobiet gęsto się skrzyły. „Wszystkie łuki głównej nawy były w żałobę przybrane, wielki ołtarz w czarny aksamit ze srebrem. Dzień się chylił ku wieczorowi, w poważnym cieniu dziwnie uroczo zlewały się w harmonią jedne formy architektoniczne, nagrobki, tony obrazów i malowideł, i świateł promienie i twarze i postacie ludzi i głosy duchowieństwa, wstępującego pod wspaniałe sklepienie katedry. Złożono trumnę na katafalku i odśpiewawszy do końca psalm L. zakończono śród zmroku zapadającego obrzęd „eksportacyjny.

„Między deputacjami, przybyłemi na obrzęd, awszaliśmy deputacją koła polskiego z Berlina i deputacją poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk."

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 18. marca. W senacie mówili dziś kardynał Mathieu i Segur przeciw meksykańskiej wyprawie; marszałek Forey miał uwagi godną mowę za Meksykiem. Następnie uchwalił senat adres. Projekt adresu ciała prawodawczego nie ma znaczenia co do konwencji wrześniowej, zawiera jednak stanowcze zastrzeżenia na korzyść władzy cywilnej. *Memorial diplomatique* donosi, że układy między Austrją a Prusami zupełnie są zerwane. Pogłoska, że Persigny udaje się w misji do Rzymu, nie ma żadnej podstawy. Drouin de Lhuys oświadczył w nocie, bezpośrednio do Wiednia i Berlina adresowanej, że Francja nie uzna nowej tymczasowej bandery księztw Zaelbiańskich. Margrabia Moustier doradzać będzie wspólnie z internuncjuszem W. Porcie, aby nie przyjęła dymisji, ofiarowanej przez Daud baszę.

Bukareszt 17. marca. Tegoroczne posiedzenie Izby, które według regulaminu miałoby się zakończyć d. 18. marca, ma być przedłużone. Senat użala się, że rząd wydał ustawę, nie przedłożywszy mu takowej. Minister-prezydent uniewinniał to jako pomyłkę. Ministrów Bosiano, Straat i Vernesko mianował książę senatorami.

Toczą się obecnie między Austrją a średniemi państwami niemieckiemi układy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. "Zapewne wniesiony będzie u bundestagu wniosek antipruski, który poprze Austrja. Tak donoszą pisma wiedeńskie — inaczej wszelako brzmią doniesienia londyńskiej *Times*.

Times ogłasza pod dniem 16. b. m. następujący telegram z Mnichowa: „Stronnictwo Schmerlinga życzy sobie porozumienia z Francją i zbliżenia się do średnich państw niemieckich, aby módz zerwać z Prusami. Hrabia Mensdorff sprzeciwia się tej polityce, i jak sądzą, zwycięży, gdyż cesarz austrjacki i król pruski przywiązują największą wagę do utrzymania przymierza obu państw." Z Berlina zaś telegrafują do *Times* pod dniem 15. b. m.: „Panuje tu mniemanie, że Austrja przecież zezwoli na aneksję księztw pod warunkiem, aby Związek niemiecki zagwarantował obecny stan posiadłości austrjackich. Projektu aneksji zaniechano tu tymczasowo, gdyż Moskwa sprzeciwia mu się stanowczo a Francja do wykonania planu zagrzewa w zamiarze, aby później, tak jak przy zajęciu Nicei, wystąpić z pretensjami o wynagrodzenie (*compensation*). Pan Benedetti, poseł francuski w Berlinie, toczy układy w tym duchu."

Austrja badała w Berlinie czyby nie można zmniejszyć załogę austrjacko-pruską w księztwach Zaelbiańskich, jako zbyt wielką. Gabinet pruski nie skłania się do tego wniosku, zatem go Austrja cofnęła.

Na posiedzeniu francuskiego senatu z dnia 18. marca oświadczył minister stanu Rouher, że konwencję w lojalny sposób podpisały Francja i Włochy, i że jej nawet w Rzymie nie odrzucono. Właśnie rewolucyjne stanowisko nie chce konwencji. Armia francuska opuści Rzym w przeciągu dwóch lat. Stała okupacja byłaby zaprzeczeniem świeckiej władzy papieża. Utworzenie armii papiezkiej jest możliwe. Gdyby papież doświadczył miał trudności, obudziłoby się sumienie katolików i na ich przywiązaniu nie zbywałoby papieżowi. Rouher zaklina biskupów by agitowali u papieża za pojednaniem. Co się tyczy francuskiego rządu, to chce on nawet w interesie pojednania zachować zupełną swobodę akcji. W końcu żąda Rouher wotum zaufania od senatu, poczem senat uchwalił art. 15. adresu.

Z tego urzędowego oświadczenia widać, że zaprzeczenie *Constitutionnela* co do doniesień o rozmowie posła francuzkiego z papieżem po przemowie jego w kościele jezuitów w Rzymie, ściąga się tylko do pogłoski, że załoga francuzka już w najbliższym czasie zacznie opuszczać Rzym. Wszystkim zresztą wiadomościom o opuszczaniu Rzymu przez Francuzów, dopóty wierzyć nie można, dopóki nie staną pierwsze ztamtąd pułki francuzkie w Tulonie, bez zastąpienia ich świeżemi. Wódz francuzki w Rzymie, jen. Montebello, miał donieść, że bez załogi francuzkiej niepodobna obecnie utrzymać pokoju w państwie Papiezkiem. Dotąd odpłynął tylko z portu Civitavecchii jeden parowiec francuski, który tam stał cztery lata na kotwicy.

Niewiadomo jeszcze, kto będzie mianowany prezydentem francuzkiego ciała prawodawczego. Sprawa ta jest ciekawą i dla zagranicy, gdyż słychać, że na tę ważną dla Napoleona posadę może będzie powołany p. Dronin de Lhuys, minister spraw zagranicznych, którego miejsce objąłby ks. Grammont, obecnie poseł francuzki we Wiednin. Według innych następcą Mornyego zostanie ks. Albufera, jeżeli okaże zdolność po temu. W tym celu będzie mu powierzona prezydentura podczas obrąd nad jedną z ważniejszych poprawek do adresu. Wiceprezydent p. Schneider ma kierować całą rozprawą adresową, poczem wstąpi do senatu.

W Algierji ruszają się na nowo Arabowie; francuskie wojska koncentrują się koło miast Bugia i Setif, jak *Moniior* donosi.

W Konstantynopolu ma obradować znowu konferencja mocarstw nad sprawą syryjską. Rząd angielski a nawet i turecki miały oświadczyć, że nie wezmą udziału w konferencji, jeżeli nie będzie do niej przypuszczony reprezentant Włoch, jako państwa, które podpisało traktat paryzki z r. 1856. Przypuszczeniu posła włoskiego sprzeciwia się Austrja.

Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 8. marca: Konfederaci pod jenerałem Early, którzy osłaniają Lynchburg od doliny Shennandoah, pobici zostali na głowę. Jenerał sam dostał się do niewoli. Domyślają się, że jenerał Sheridan posuwa się wprost ku Lynchburgowi, jedynej linii odwrotowej Południowców z Richmondu. Ważny ten ruch stoi w związku z obecnemi tajnemi ruchami jenerała Granta. Bez wątpienia chce on przeszkodzić wymknięciu się Lee'go, który czyni już przygotowania do opuszczenia Richmondu. Co chwilę oczekują bitwy między Shermanem a Johnstonem. Z Matamoras, w Meksyku nad Rio Grande, donoszą, że północno-amerykański konzul Pierce został wygnany, ponieważ nie uznał meksykańskiego cesarstwa. Z zajścia tego wyniknąć mogą smutne zatargi.

Poczyna obiegać pogłoska, że kanclerz kroacki p. Mazuranicz podał się do dymisji. Jako rzecz, godną uwagi, podnoszą pisma wiedeńskie: że jak na pierwszym tak i na drugim wieczorze, który dał pan Schmerling w poście, nie zjawili się mimo zaproszenia członkowie opozycji Izby posłów Rady państwa, a nawet z arcyksiążąt nikt nie przybył; jak i to, że żaden dziennik półurzędowy nie zaprzeczył doniesieniom o krizys ministerjalnej, a mianowicie o zamiarze p. Schmerlinga wystąpienia z ministerjum. *Ost. D. Post* donosi, że w razie ustąpienia p. Schmerlinga, objąłby jego miejsce hr. Belcredi.

Na 33. posiedzeniu Izby posłów dnia 18. b. m. wniósł K u r a n d a petycję miasta Wiednia przeciwko wymiarowi i ściąganiu podatku dochodowego, od przedsiębiorstw kolejowych, prosząc, aby była odczytaną w całej osnowie. Następnie H a g e n a u e r został wybrany na miejsce Tintego do wydziału, któremu na poprzednie posiedzeniu oddano pod obrady wniosek o ulgach stęplowych i opłatowych dla zakładów kredytowych, osobliwie ziemskich. Potem wniósł dr. T a s c h e k imieniem wydziału finansowego, aby Izba przydłużyła na dalsze trzy miesiące istniejącą podwyżkę w podatkach, stęplach i opłatach. Izba przyjmuje to bez dyskusji. Dalej z powodu powyższej petycji (która jak same dzienniki wiedeńskie utrzymują, nie jest zdolna wpłynąć na uchwałę Izby) odroczono na wniosek Groissa dalsze rozprawy nad podatkiem dochodowym od przedsiębiorstw kolejowych, a zwłoka potrwa zapewne kilka tygodni. Petycja poszła do wydziału. Poczem z dalszego porządku dziennego dr. B e r g e r uzasadniał wniosek swój o bliższem objaśnieniu §. 13. konstytucji lutowej. Wniosek ten został prawie jednogłośnie odesłany do wydziału, z 9 członków wybrać się mającego.

Wybrani zostali pp. Berger, Waser, Hassmann, Pankraz, Zimmermann, Lapenna, Pratobevera, Grocholski i Kuenburg. Komitet ten wybrał już pana Pratobeverę swoim przewodniczącym. Dzisiaj miało odbyć się następne posiedzenie; na porządku dziennym stoją rozprawy szczegółowe nad podatkiem dochodowym i zarobkowym przedsiębiorstw kolejowych, wniosek hr. Vrintsa i sprawa knajpowa pana Rygera (z Morawy).

Równocześnie Izba panów miała posiedzenie. Rozdzielono na niem drukowane sprawozdanie wzmocnionej komisji o opodatkowaniu gorących trunków. Wniosek tejże komisji opiewa: „Począwszy od 1. października 1865 r. wszystkie te gorzelnie wódczane, które przy użyciu aparatu mierniczego opłacają podatek konsumcyjny od ilości i od gradusa wyrobu, mają płacić po 5 kr. od każdego gradusa, zamiast dotychczasowych 6. kr. Istniejący nadzwyczajny dodatek pozostaje." Hr. Larisch wniósł zaraz petycję towarzystw gospodarczych ze Szlązka, która się domaga zniżenia podatku od okowity. Rozdzielono także sprawozdanie o zniżeniu podatku osobowego w Siedmiogrodzie, i obradowano dalej nad wnioskami komisji kontrolującej długi państwa, przyjmując odnośne wnioski Izby posłów.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.